

Prasa o naszej działalności

Aby nie było „papierowych” kół ZMW

Na bierność niektórych kół ZMW składa się wiele przyczyn. Jedną z nich jest niewłaściwie podejmowanie działalności, na którą w danej chwili nie ma „popytu”, przy równoczesnym omiatającym spraw istotnych. Bo na przykład, jeśli w wiosce jest grupa młodych rolników, którzy chcieliby (znam takie przykłady) rozszerzyć swą fachową wiedzę, a opieką służby rolnej jest znikoma, to nawet cotygodniowe wieczorki taneczne nie staną się czynnikami konsekwentnym młodzieży. Nie znaczy to, że młodzi rolnicy są ponurakami i nie chcą słyszeć o piasach. Trzeba jednak zachować odpowiednie proporcje. A znów tam, gdzie każdego ranka koło młody i zdrowy wyjeżdża do stół lub do pracy, nie można działalności zaczynać od szkolenia. Najpierw warto postarać się o to, żeby młodzi mieszkańcy nie traktowali rodzimej wioski jako kłopotu. Obranie złego początku nieomal nieuchronnie prowadzi do zniechęcenia, a koło istnieje i tylko na papierze. Potwierdzenia tej „teorii” szukałam w powiecie wołowskim, nie natrafiałam na nadzwyczajne przykłady, nie spotkałam bohaterów. Byłam w zwyczajnych wioskach, rozmawiałam ze zwyczajnymi młodymi ludźmi, jakich tysiące.

PRZEWODNICZBY KOŁA ZMW W WARSZAWIE, EUGENIUSZ OPYD wrócił do rodzinnej wioski po ukończeniu SN. Jak to bywa z młodymi, zawodowe obowiązki nauczyciela nie mogły mu wypełnić całego dnia. Wspólnie więc z grupą kilku, a potem kilkunastu młodych współmieszkańców, zaczął myśleć o tym, jak przedpisać nudę we wsi. W kwietniu ubiegłego roku reaktywowano koło ZMW. Na pierwszym zebraniu stało się jasne, że warunkiem jakiejkolwiek działalności jest urządzenie klubu. Powiedzieć to było łatwo, lecz zrealizować nieco trudniej. Z pomocą przyszło Jeronimowi szkoły, odstępując jeden budynek, w którym mieściła się przystosowana do tego celu sala gimnastyczna. Młodzież skwapliwie skorzystała z okazji. 6 października nastąpiło otwarcie klubu „Ruch”. A co było przed otwarciem? Wspólna praca: w lokalu trzeba było wymienić baldach stropowe, naprawić instalację, satosić kraty i zamki. W czynnym codziennym klubie odbywały się stałe odczyty TWP, rozmaite imprezy, wyświetlane są filmy, powiastki zespołu muzyczny. Do klubu można też po prośbie załatwić, żeby pogawiznąć z kolegami, omdlić dalsze zadania. O! na przykład tej wiosny młodzi zabraли się do porządkowania otoczenia klubu, nawieźli żwiru, posadzili krzewy, zasadzili kwiatki. Pomogli też w budowie sklepu. Koło ZMW liczy już 47 osób, a wśród nich są: FRANCISZEK SZKUDLAREK, EDWARD SIENKIEWICZ, EUGENIUSZ ZUZIĄK, ZOFIA DANAŃ, TERESA SIENKIEWICZ, ANDRZEJ GRZYWACZ, PIOTR DANAŃ, którzy na każde wspólne zajęcie znajdują czas.

WRESZOWIE KOŁO ZMW zrzesza młodzież pęgeerowską i wiejską. Jego przewodniczącą, IRENĄ WROBLEWSKĄ (pracownicą księgowości gospodarstwa) w tym właśnie połączeniu widzi największe możliwości. Na przykład teraz koło przygotowuje zieloną świetlicę, w której będzie czynny także dział zielonki. Młodzież może wykonać wiele prac, ale kto ma pomóc w transporcie żwiru, cementu, jak nie PGR? Pomoc taką otrzymuje się zresztą bez trudu. W zamian młodzi pomagają gospodarstwu np. w stanokosach.

Są też inne sprawy ważne dla PGR i wsi. Jedną z nich jest batalia o naprawę drogi. Albo sprawa wody. Wodociąg grawitacyjny, na który PGR wyłożył 300 tys. zł nie zdaje egzaminu. Jęzere we wsi coś tam wody kapie, ale w obiekcie PGR panuje susza. Przy dobrze rozwiniętej hodowli jest to prawdziwa tragedia. Bywało, że bydło nie położy 2 dni, albo dowożono wodę z brudnych stawów. Młodzież bardzo chętnie przyłożyła rękę do rozwiązywania tych spraw. Badał chodniki chce zrobić. Koło ZMW postawiło sobie za punkt honoru wzięcie czynnego udziału w porządkowaniu wsi.

KOŁO ZMW W TYMOWEJ skupia ponad 30 członków, młodzież szkolną i pracującą poza wsią, a także kilku młodych rolników. Punktem zbornym młodych jest klub „Ruch”, prowadzony przez energiczną WŁADY-

SLAWĘ RABE. Ona to właśnie podpowiedziała istnienie młodej przewodniczącej koła WANDZIE BEDLECHOWICZ, aby młodzież, zarabiając pracę w lesie nieco groźną na wspólne cele. Obecnie członkowie ZMW zajmują się budową boiska. Ale nawet przy tym boisku nie oeszło się bez nieporozumień z gromadzką władzą. Ustawiono (lecz jeszcze nie umocowane słupki) zabrano do gródzenia szkoły w Tuszowie. Bez żadnego uprzedzenia. Takich nieporozumień jest ponad więcej. Gospodyni klubu, ob. RABOWA już od 4 miesięcy nie może doprosić się zapłaty za sprzątanie, a bywały klubu — farby na odmalowanie podłogi. Młodzież z Tymowej ma wrażenie, że traktuje się ją jak intruzów. Być może gospodarze gromady mają też jakieś swoje racje, lecz może kiedyś zawiadziła się na młodzieży, być przecież piegięgowanie podobnych uraz do nieczego nie doprowadzi.

ZMARIEM KITAJCZYKIEM, ZDZISŁAWEM DOBROWOLSKIM, STANISŁAWEM MALCEM I FRANCISZKIEM GĄSIEM Z WĄDROZA spotkałam się w czymś, co miało być młodzieżową świetlicą. Może zresztą będzie, ale młodzi mówią już o tym bez entuzjazmu. Odtąd zabrał się do remontowania budynku, w którym ongiś mieściła się słownia mleka, a potem kwaterował w nim meliorant. Wstawił szczyb, zdarł tynk, pomalował ściany (tylko lamperie zostały jeszcze odrapane) i naprawił dach. Z Przytyku GRN w Tymowej otrzymali na te cele... 110,19 zł, czyli tyle, ile kosztowało szkło i kąt. Koło zapłaciło za farbę i inne materiały, które trzeba jeszcze zużyć, aby salkę doprowadzić do stanu używalności? Są też kłopoty z nabyciem sprzętów, na które Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN przeznaczył 8 tys. zł, ale kreszeli i stołków tanich nie ma.

W kole ZMW w Wądrożu zgromadziła się przede wszystkim młodzi rolnicy. Przy każdym spotkaniu, najwięcej się zatem mówi o sprawach gospodarskich. Młodzi chcieliby na przykład spotkać agronoma nie tylko na zebraniach. Irytuje ich także niestowarzyszenie w terenryjnej. W każdej wiosce miał się we wsi pojawiać weterynarz, a od 2 miesięcy na próżno na niego czekają. Albo MBM w Działuwie. W ubiegłym roku jesienią zaraża w podopiecznych wsiach tylko kilkadziesiąt hektarów. Jak więc można liczyć na takie usługi?

Młodzi z Wądroża potrafili však nie tylko narzekać. Oprócz remontu świetlicy, urządzili boiska do siatkówki i piłki nożnej, dla podnoszenia swych fachowych umiejętności zakładają Zespół Młodego Rolnika.

Wydało mi się, że trafiłam na dobry trop. We wsiach, które odwiedziłam, można jeszcze z pewnością zrobić niejedno, ale przecieć nie o to chodzi, by łapać się wszystkiego naraz, lecz uchwycić sprawy najważniejsze.

„Zbieramy plony jesieni”

...pod takim hasłem organizuje młodzież wiejska kolejną akcję pomocy dla rolnictwa. Założenia są takie same jak w trakcie prac społecznych pomocy dla ludzi starszych, chorych oraz pracowników na polach państwowych gospodarstw rolnych. Uczestników jest nieco mniej niż w lecie, gdyż spora część młodzieży wyjechała do szkół. Tym niemniej w powiecie wołowskim w pracach społecznych bierze udział ok. 1000 uczniów ZSMTW.

Bardzo aktywne są organizacje szkolne, które pomagają zbierać ziemniaki w gospodarstwach państwowych. Część godzin przepracowały społecznie, wynagrodzenie za porostale umożliwił szkołom organizowanie wycieczek i innych imprez oświatowo-wychowawczych.

Podsumowanie akcji „Zbieramy plony jesieni” będzie okazją do zorganizowania w każdej gminie święta plonowego ziemniaka. Jedną z atrakcyjniejszych imprez odbędzie się w Warzęchowie, w gminie Wołów. Miejscowe Koło ZSMTW może bowiem pochwalić się trzyletnią tradycją udziału w pracach jesiennych. Po raz trzeci będzie również obchodziło święto plonowego ziemniaka.

(W)

Młodzież obradowała na powiatowych zjazdach

W WOŁOWIE

(TZ) W ubiegłym tygodniu odbył się Powiatowy Zjazd ZSMW w Wołowie. Delegaci, reprezentujący 2 600 członków organizacji, omówili problemy młodzieży mieszkającej i pracującej na wsi. Wszystkie bowiem formy działania ZSMW są dostępne dla każdego, kto chce podnosić swą wiedzę zawodową, uczestniczyć w społecznym życiu wsi, korzystać z urządzeń kulturalnych, sportowych itp. Ale ta skuteczność oddziaływania na całe środowisko zależy przede wszystkim od prężności i dobrej pracy służby organizacji.

Na obecnym etapie umacniania szeregow ZSMW szczególny nacisk kładzie się na pracę zarządów gminnych. I wokół ich roli i zadań koncentrowała się dyskusja. Wskazywano na przykłady zarządów gminnych w Wołowie i Lubiążu, które potrafiły uaktywnić całą młodzież, a także zjednać sobie sojuszników w naczelnikach tamtejszych urzędów gminnych i w KG PZPR. Najłatwiej jest na młodzież narzekać, tymczasem naczelnicy: Władysław Zagórski i Janusz Małysiak wolą jej pomagać. A korzyści są obopólne. Taka pomoc potrzebna jest zwłaszcza przy realizacji podejmowanych przez kół ZSMW inicjatyw w sprawie budowy świetlic na wsi. Okazuje się bowiem, że poza nielicznymi wyjątkami młodzież nie ma gdzie się zbierać dla wspólnej nauki, dyskusji czy rozrywki. I tu padło wiele gorzkich słów pod adresem gminnych spółdzielni, które nie spełniają swego obowiązku, bowiem „Kluby Rolnika” traktują niemal wyłącznie jako miejsca dodatkowego obrotu różnymi artykułami codziennego użytku. Chwalono natomiast kluby „Ruch”, gdzie troska o wyposażenie i działalność kulturalno-oświatową jest lepsza. Ale poza ty-

mi placówkami potrzebne są świetlice i tu jest właśnie duże pole do współpracy kół ZSMW z władzami gminnymi.

Lokal to oczywiście dopiero wstępny warunek dobrej pracy. Trzeba go wypełnić zyciem i pracą. Przykładem do naśladowania jest kół ZSMW w Warzegowie, kierowane przez Eugeniusza Opyta. Prowadził ono w sposób ciekawy „szkołę życia”, korzystając ze wszystkich form olerowatych przez TWP, radio i telewizję. Zobowiązano Zarząd Powiatowy do udzielenia pomocy w zorganizowaniu jeszcze przynajmniej dwóch takich ośrodków, m.in. w PGR Mojeście.

Zjazd wybrał nowy Zarząd Powiatowy ZSMW. Przewodniczącą została ponownie Małgorzata Popławska, wiceprzewodniczącym Jerzy Ślusarczyk, a sekretarzem Jerzy Poborowski.

W SYCOWIE

(Jot) W poniedziałek w Sycowie odbyła się Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS. Sycowscy aktywiści ocenili dotychczasową działalność organizacji, obradowali w komisjach problemowych oraz dyskutowali nad programem pracy organizacji w przyszłej kadencji.

Gośćmi młodzieży byli: sekretarz KP PZPR tow. Marian Szczepaniak, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS tow. Stanisław Miśchalak oraz przewodniczący Rady Powiatowej FSZMP tow. Włodzisław Janieki.

Na konferencji przeprowadzono wybory do nowego zarządu. Przewodniczącym ZP ZMS został ponownie Andrzej Kacyna, a na członków prezydium wybrano: Stanisława Tyczyńskiego, Henryka Szymańskiego, Edwarda Mielczarka, Halinę Zarembe, Irenę Gozdę, Barbarę Pęczak, Ewę Konecką oraz Lucjana Szumiałę.

NAGRODY DLA DZIAŁACZY „RUCH”

(S-ki) Oddział wołowski przedsięwzięcia „Prasa — Książka — Ruch” przy współudziale MPDK, ZP ZSMW, Wydziału Oświaty Prezydium PRN oraz TWP, DTO i TKKS, zorganizował inaugurację nowego roku kulturalno-oświatowego w klubach „Ru hu”.

21 aktywistów społecznych rad klubów „Ruch” otrzymało dyplomy i nagrody rzeczowe — książki, reprodukcje, płyty gramofonowe. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli działacze k.o.: Stanisław Janina, Eugeniusz Opyt i Wincenty Sielicki.

Rokownik kulturalny

MIEDZYZAKŁADOWY Powiatowy Dom Kultury w Wołowie zorganizował Powiatowy Przegląd Teatrów Amatorskich i Zespołów Artystycznych. Wśród teatrów amatorskich nagrodzono m.in. „Kartotekę” T. Rożewicza w wykonaniu czołwów Kola Przyjaciół Teatru przy Technikum Chemicznym w Brzegu Dolnym, program pn. „Kłucz odnaleziony” przygotowany przez ZDK „Rokita”, teatr tańek z wołowskiego MPDK za inscenizację „O krasnoludkach i Marysi” według M. Konopnickiej. Do przeglądu wojewódzkiego zakwalifikowano „Kartotekę” i „Kłucz odnaleziony”.

W kategorii zespołów wokalnych I miejsce zajął kwartet męski, drugie oktet z Liceum Ogólnokształcącego w Brzegu Dolnym. Najlepszym zespołem instrumentalno-wokalnym okazała się grupa „My-7” z Wierzbowa, która pojeździła na wojewódzkie eliminacje. Wśród zespołów tanecznych najlepiej za-

Młodzi i matorzy zmierzili swe siły

prezentowali się zespół działający przy świetlicy WSS w Wołowie i z ZDK „Rokita”. Miano najlepszej orkiestry dętej otrzymała grupa z ZDK „Rokita”.

W imprezie uczestniczyło 260 wykonawców, a liczenie zgromadzonej publiczności obejmowała orkiestry i urozmaicony program. Wszystkim zespołom wręczono pamiątkowe dyplomy, a laureatom nagrody.

ZINICJATYWY Wydziałów Oświaty, Wychowania oraz Urzędu Powiatowego w Trzebnicy odbył się w Trzebnickim Ośrodku Kultury Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych. Jury oceniało 14 zespołów w trzech kategoriach. Wśród chó-rów pierwsze miejsce przyznano reprezentantom Szkoły Podstawowej z Szewc. W kategorii zespo-łów tanecznych najlepszym okazał się uczeńowie z Urazu, a wśród zespołów pieśni i tańca ich kole-dzy z Roślinowa.

Diwulsiowa rywalizacja szkol-nych zespołów artystycznych po-zwoliła ocenić całokształt działal-ności artystycznej w placówkach oświatowo-wychowawczych. Licznie zgromadzona publiczność gorą-

co oklaskiwała występy. Szczepól-ną sympatię widowi zdobył ka-baret przy Liceum Ogólnokształ-cącym w Trzebnicy. Zespół ten otrzymał także wyróżnienie komi-sji konkursowej.

sten



Na zdjęciu: Kabaret z Liceum Ogólnokształcącego w Trzebnicy.
fot. R. Doidkowska



Gromada

Nr 108 (3464) — NIEDZIELA 8 WRZESNIA 1974 R. — Cena 1 zł

ROLNIK POLSKI

...WIEMY, ŻE MAMY MŁODZIEŻ WE WSI...

Aby pisać o młodych z Warzega (pow. woiwolski), trzeba koniecznie zacząć od Gienka Opyda. To dzięki niemu słychać dziś we wsi słowa: dobrze, że się kilku takich znalazło, przy nich i reszta — trochę się pobawi ale i popracuje, wiemy że ze wsi jest młodziź. No i nie lecał na piwo czy wódkę — a do klubu. Dzięki ich inicjatywie starsi też mają pomoc a i urozmaicenie.

Na dobrą sprawę wszystko zaczęło się cztery lata temu, kiedy Gienek po skończeniu szkoły średniej wrócił do rodzinnej wsi. Lubił muzykować, no i bał się trochę nudy. Postanowił działać oczywiście nie w pojedynkę. Trzeba było więc przyciągnąć życia koło ZMW, potem znaleźć miejsce spotkań. Musiało się takie znaleźć, bo wiadomo, że z młodzieżą to tak: i popracować mogą, ale i pobawić się chętnie — i od tego najlepiej zaczynać. Była tu zaniedbana świetlica, trzeba ją było tylko urządzić. Gminna władza, widząc dobre chęci młodzieży, udzieliła drobnej dotacji, która łącznie ze społecznym wysiłkiem młodych dała całkiem ładne efekty. I szybko — w ciągu miesiąca, bo „Ruch” obiecał, że zaraz zorganizuje klub, jak tylko będzie lokal.

A jak już było dokąd przyjść, no to nie wypadło tu zjawiać się tylko na papierosa czy herbatkę. Najpierw powstał zespół instrumentalny „My-72”, który przegrywał na wieczorkach bezalkoholowych (zanim klubowi przybył stereofoniczny magnetofon), zresztą bardzo kulturalnych. Mimo że z początku wzbudzało to co najmniej nieufność, były one jednak udane i na dodatek przynosiły dochody, które szły na sprzęt do wyposażenia klubu. Tutaj też odbywały się imprezy dla całej wsi — np. na Dzień Kobiet, Dzień Matki.

Ten kulturalny sposób spędzania wolnego czasu spotęgował sympatię starszych, a w tym naczelnika gminy, który „zafundował” im instruktorke tańca. I to był początek 35-osobowego zespołu pieśni i tańca, zespołu, w którym spotykała się już nawet nie dwa — a trzy pokolenia. Zespołu w którym wszyscy starsi to rolnicy, który ma własną kapelę, chór i do którego różne prowadzą drogi. Na przykład pan Ludwik Kmiec, rolnik chyba już po 70-te, ma w zespole dwóch synów. Któregoś dnia, gdy w domu był nocie, a próba akurat się przeciągała, zniecier-

piwiony przyszedł po nich do klubu. Ale przysiadł na chwilkę, bo akurat przyspiewkę jakąś wykonywano i w którymś momencie aż się poderwał — to nie taki Poproszono go więc, żeby zaśpiewał w wersji jaką on zna, potem wykonał piosenkę następną, a potem... już kolejne jako członek zespołu.

Z pań najwięcej dla zespołu zrobiła chyba Zofia Sienkiewicz energicznie zachęcając i przysiadając do niego siadki. Przyszła — jak już się zrodziły — od prób wcale się nie wymigując (choć to 2 razy w tygodniu po parę godzin) i robiąc co mogą, żeby sukcesy przychodziły jak najszybciej.

Jednak nie tylko o rozrywki myślą młodzi w Warzegowie. Pod Gienkowym przewodnictwem jest ich tu 46 osób czyli niemal wszyscy młodzi ze wsi. W większości — uczniowie szkół średnich, ale też kilku robotników i rolników.

Rzecz jasna, że pierwszym ich zadaniem jest pomóc własnym rodzicom lub pracować we własnych gospodarstwach. Samodzielnymi rolnikami wśród tej

młodziży niewiele — trzech tylko. Jeden z nich, syn pana Kmiecica, to już gospodarz „całą gębą”, nastawiający się teraz na hodowlę, buduje wspólnie z kuzynem dużą chlewnię. Siedmiu spośród pozostałych członków koła ZMW prowadzi gospodarstwa wspólnie z rodzicami. Są to właśnie ich następcy, bo tak się jakoś składa, że to najczęściej niele gospodarstwa i z przyszłością, choć na razie ogólnotowarowe i wcale nie zawsze duże. Właściwie to dopiero młodzi rolnicy przynoszą do Warzega specjalizację — za nimi na pewno pójdą inni. Podobno dwu kolegów spośród tych, którzy teraz pracują poza rolnictwem zamierza wrócić na wieś do gospodarstwa. Tymczasem podpalają ojcowskie doświadczenia i podciągają do ważniejszych kolegów.

Współpraca z miejscowym kołem LZS, to wiele czynów społecznych, to kolejny bogaty rozdział w życiu młodych. Dwa lata temu przy budowie sklepu — zatrudniono tylko jednego fachowca. Zasadnicze prace wykonał w czynie społeczny młodzi. Co roku biorą udział w akcji sadzenia kraju i w żniwach. W MBM Pelczyn już niemal „etatowo” uprzająają sło-

me po kombajnie. W tym roku pracowały tu 23 osoby — inni pomagali rodzicom.

Przez ubiegły rok — dzieciaki wiejskie przychodziły 2-3 razy w tygodniu do klubu na zajęcia. W tym zaś — był tu już regularny dziecięcy, przez 8 godzin matki miały spokojne głowy. Oczywiście w urzędzeniu dopomogli młodzi.

Z myślą o najmłodszych chcą też na placu obok klubu zrobić ogródek jordanowski tu, dzieciaki byłyby bezpieczniejsze, nawet bez opieki, niż teraz, gdy biegają po szosie, albo nie wiadomo gdzie.

A najbliższe plany? Jeszcze mikrofon i stroje dla zespołu tańca, jeszcze sfinalizować program wokalo-instrumentalny zespołu „My-72”, który ma już spore osiągnięcia, np. udział w Centralnym Świecie Młodości oraz kilka nagród i wyróżnień. No i przede wszystkim, jak określa Gienek muszą uszermować temo do działania. Rok bieżący uznają młodzi za najlepszy w dotychczasowej swej działalności, ale i za gorszy od następnych. I chyba słusznie.

A. SKORUPSKA



GAZETA ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 259 (8154)

Środa, 6 listopada 1974 r.

4 strony Cena 50 gr

W XXX-lecie Ligi Obrony Kraju

LIGA Obrony Kraju obchodzi w br. 30-lecie swego istnienia. Organizacja ta nawiązuje do tradycji Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, które zajmowało się udzielaniem pomocy żołnierzom i ich rodzinom. Po zakończeniu działań wojennych, od 1949 roku w powiecie wołowskim zaczęły się tworzyć kółka zakładowe i wiejskie, m.in. w dolnobrzeskiej „Rokicie”, wołowskiej „Halmie”, PKS w Ścinawie, PGR Boraszyce, a do pionierów z tego okresu należą m.in. Tadeusz Ciszowski, inż. Stefan Kuśnieruk, Wiesław Śmialek, Józef Piszczak, Eugeniusz Przygoda, Franciszek Pacholek, kpt. Edward Janusz.

Obecnie około 3,5 tys. członków LOK zrzeszonych jest w 70 kołach i klubach specjalistycznych. LOK utrzymuje ścisły kontakt z Powiatowym Sztabem Wojskowym. Prowadzi działalność ideowo-wychowawczą i propagandową. Z okazji różnych rocznic i obchodów organizuje się wieczerze, spotkania z weteranami walk, prelekcje.

Dobrymi wynikami w pracy mogą się również poszczycić szkolne kółka LOK, które najwcześniej powstały m.in. przy Liceum i Technikum Rolniczym w Wołowie, dolnobrzeskim Technikum Chemicznym, szkołach podstawowych w Chobieni, Górzynie, Baszynie, Moczydlnicy Kłasztornej, Wińsku.

Dużym powodzeniem cieszą się kursy motorowo-samochodowe. Pierwsze kursy, mimo braku sprzętu i wyposażenia, organizowano w Krzelowie, Moczydlnicy Dworskiej, Wołowie, Brzegu Dolnym. W 1953 r. przy „Rokicie” powstał Klub Motorowy szkółaczy kierowców dla potrzeb całego powiatu. Aktualnie przy ZP LOK istnieje Ośrodek Szkolenia Motorowego, w którym prawo jazdy uzyskuje rocznie około 400 osób. Natomiast w dolnobrzeskim klubie wodnym młodzież zdobywa stopnie żeglarskie, karty pływackie, uczestniczy w zawodach.

Odrębną formą działalności ZP LOK jest inicjowanie wśród młodzieży zainteresowania wiodzą i sportem obronnym. W ciągu minionych 30 lat w różnych imprezach tego typu startowało ponad 7 tys. zawodników. Najbardziej aktywne sekcje działały w Wińsku, POM-ie Stary Wołów, PKS, KP MO w Wołowie. Łącznościowcy nawiązując kontakt z krótkofalowcami z niemal wszystkich kontynentów. W sekcjach modelarskich przeszkolono około 1000 młodych adeptów. Poważnymi sukcesami mogą się poszczycić modelarnie przy NZPO „Rokita” w Warzgowie i Moczydlnicy Kłasztornej, z instruktorami Stefanem Kuśnierukiem, Stanisławem Słobodziańcem i Eugeniuszem Opydem.

Członkowie LOK słyną również z podejmowania i realizacji czynów społecznych, których wartość w okresie istnienia organizacji sięga ponad 800 tys. zł. Społecznym sumptem wybudowano strzelnice sportowe w Brzegu Dolnym, Moczydlnicy Kłasztornej, Bożeniu, Wołowie. Naprawiano drogi, remontowano boiska, zaadaptowano klub łączności w Wińsku, wykonano elewacje budynku ZP LOK w Wołowie.

(S-ki)

Gazeta

ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 261 (8156)

Piątek, 8 listopada 1974 r.

4 strony

Cena 50 gr

ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA Z WARZĘGOWA

Kluby Książki i Prasy „Ruch” w Warzęgowie należą do najlepiej pracujących placówek kulturalno-oswiatowych w środowisku wiejskim powiatu wołowskiego. Działalnością kulturalną i społeczną kieruje rada klubu, której przewodniczy Zofia Dąbek. Do pracy aktywnie włączyła się młodzież z ZSMW oraz koło gospodyń wiejskich. Na potrzeby klubu zaadaptowano społeczny wysiłkiem świetlic gminną, zorganizowano zespół wokalny-muzyczny pn. „My-72”.

Na początku br. grupa entuzjastów zainicjowała powstanie 60-osobowego zespołu pieśni i tańca, którym kieruje Janina Rej-Pogrzeba. Solistą zespołu jest 65-letni Ludwik Kmieć.

Wspólnie opracowano półtorarodzinnny program stanowiący konglomerat folkloru krakowskiego, rzeszowskiego, coralskiego, kujawskiego. Członkowie zespołu, pochodzący z różnych regionów Polski, stale wzbogacają repertuar o nowe motywy. Antoni Czebe, przybyły z Limanowej, nauczył mieszkańców swojej wsi oryginalnego „zbojnickiego”, zaś Józef Porosko wypożyczył estety instrumenty dla potrzeb kapeli ludowej, którą za-

łożył Eugeniusz Opyd, nauczyciel miejscowej szkoły.

Dzięki dużej zyczliwości Kierownictwa WDS we Wrocławiu członkom ambitnego zespołu wyznaczono odpowiednie stroje. W przyszłości jednak chca za własne pieniądze zlecić ich szycie członkiniom KGW.

Zespół pieśni i tańca z Warzęgowa dał już w tym roku pierwszo-

występy, m.in. podczas Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Amatorskich w Dzierżoniowie, gdzie został nagrodzony, a także z okazji 22 lipca w Wołowie, Dnia Działkowca w Polkowicach czy dożynek gminnych. Świetni też tegoroczna akademię powiatową poświęconą rocznicy Rewolucji Październikowej.

(8-kl)



Na zdjęciu: Zespół pieśni i tańca z Warzęgowa podczas występu. Fot. Tadeusz Gilwicz.

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 265 (9166)

Środa, 13 listopada 1974 r.

4 strony

Cena 50 gr

AKADEMIA W MPDK
W WOŁOWIE

W 57 rocznicę Wielkiego Października

(S-ki) W Międzyzakładowym Powiatowym Domu Kultury w Wołowie odbyła się uroczysta akademii z okazji 57 rocznicy Rewolucji Październikowej. Referat okolicznościowy, wygłosił sekretarz KP PZPR tow. Stanisław Mielniczek.

Uroczystym momentem akademii było udekorowanie odznaczeniami państwowymi zasłużonych działaczy. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Jadwiga Kamińska, zaś Medale XXX-lecia PRL przyznano 10 działaczom ruchu robotniczego, m. in. Julianie Skibińskiej, Bolesławowi Przygodzie i Wiktorowi Smasłowi. 3 osoby zostały uhonorowane złotymi odznakami Zasłużony dla Dolnego Śląska.

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca z Warze-gowa.

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 304 (8199)

Wtorek, 31 grudnia 1974, nieda, 1 stycznia 1975 r.

8 stron

Cena 1 zł

Kiszenie kapusty

W KLUBIE „Ruch” w Warzęgowie (pow. wrocławski) odbyła się wieczornica pn. „Kiszenie kapusty” zamykająca cykl imprez konkursowych pod hasłem: „Staro-polskie obrzędy ludowe”.

Mieszkańcy wsi uczestniczyli w folklorystycznym widowisku tradycyjne-

go szatkowania i kiszenia kapusty. Urozie przybyłych gości zabawiano: przyspiewkami ludowymi, zagadkami, występami kapeli ludowej z 82-letnim solistą Ludwikiem Kmiściem. Byli też opowiadanie gwóźdźiarza ludowego Stanisława Kyrce, wyświetlano filmy amatorskie o pracy klubu w Warzęgowie. Ponadto przygotowano degustację tradycyjnych potraw z kapusty, m.in. goląbki, pierogi, bigos.

Do odtworzenia ludowego zwyczaju kiszenia kapusty przyczynili się w głównej mierze mieszkańcy wsi Warzęgowo: Nina Ray-Pogrzeba i Eugeniusz Opyd.

(S-Kl)

Fot: Tadeusz Gilewicz



KULTURA DOLNOŚLĄSKA

WOJEWÓDZKI
DOM KULTURY
WE WROCŁAWIU

KWARTALNIK

Nr 4 (70) • 1974

Staropolskie obrzędy jesienne

Konkurs powiatowy

Powiat woloski pod względem struktury społeczno-gospodarczej ma charakter rolniczo-przemysłowy. Z tej przyczyny dominujący typ placówek kulturalno-oświatowej na terenie powiatu stanowią placówki wiejskie: kluby „Ruch” i „Rolnika”. Spośród pięciu gmin tylko jedna dysponuje gminnym ośrodkiem kultury. Sytuacja ta stwarza potrzebę poszukiwania specyficznych form kulturalnej aktywizacji środowisk lokalnych, opartych w przeważającej mierze na samorodnych przejawach społecznego ruchu kulturalnego w jego najprostszych postaciach. Tym celem miał służyć ogłoszony przez Międzyzakładowy Powiatowy Dom Kultury, Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego, Oddział Powiatowy „Ruch” i Zarząd Powiatowy ZSMW konkurs dla placówek wiejskich na najlepszą imprezę o tematyce związanej z obrzędami ludowymi, przypadającymi na okres jesieni. Wybór tego zakresu tematów podyktowany został następującymi względami:

— imprezy folklorystyczne liczyć mogą na popularność w szerokich kręgach środowiska wiejskiego przez stosunkową łatwość ich realizacji i atrakcyjność w odbiorze, — przygotowanie tego typu imprezy wymaga zintegrowanych wysiłków aktywów organizacji społecznych i instytucji działających na wsi, co wpływa na aktywizację działaczy reprezentujących różne ugrupowania środowiska, — obrzędy ludowe stanowią znikający element współczesnego życia kulturalnego wsi i z tego powodu zachodzi konieczność odnawiania i popularyzowania ich relikwytów form, przechowywanych dziś jedynie w pamięci starszych pokoleń.

To ostatnie zadanie nabiera szczególnej wagi na terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie ludność wiejska stanowi w przeważającej części wypadki społeczności lokalne zróżnicowane wewnętrznie pod względem pochodzenia terytorialnego. Brak wspólnych tradycji kulturalnych nie sprzyjał koniunktowaniu obrzędowości ludowej, pozostawiając w pamięci starszych pokoleń wzory wolne od powojennych nawarstwień.

Do konkursu zgłosiło się pięć wiejskich placówek kulturalnych (po jednej z każdej gminy), przysyłając na adres komitetu organizacyjnego scenariusze planowanych imprez.

Pierwszą z nich odbyła się w klubie książek i frasy „Ruch” w Tarnobrodzie. Miejscowość ta nie jest siedzibą urzędu gminnego, lecz jedną z dotychczas działających na tym terenie placówek nie można uznać za wiodącą dla obszaru całej gminy. Termin imprezy wyznaczony na dzień poprzedzający święto zinarynych uniemożliwił pełną realizację opracowanego scenariusza — miejscowe koło gospodyń wiejskich nie przystąpiło do deklarowanej współpracy. Efekwencja w klubie z tego samego powodu była niższa od pierwotnie przewidywanych mimo prawidłowego rozprzeczowania imprezy w „Grzybobranie”. Do lasu wchodziły trzy drużyny. Czas na zbieranie — pół godziny. Powinno wystarczyć, do klubu położony jest właściwie na skraju lasu. Pozostali uczestnicy imprezy przysłuchują się w tym czasie występowi miejscowego zespołu muzycznego: akordeon, klawa, śpiew. Repertuar — stare utwory, cygańskie i pieśni Bułata Okudżawy, klub udekorowany igliwem, sośniną i wszelkim leśnym runem. Dlaczego romanse, czemu Okudżawa?

Wracając zbieracze, następuje ocenianie przyniesionych trofeów — wręczanie symbolicznych orderów. Potem jeszcze dwa konkursy teoretyczne oparte na rozpoznawaniu grzybów w atlasie i rozpoczynają się występy dzieci z miejscowej szkoły. Dzieci recytują niewyraźnie, towarzysząc im nauczycielka podpowiada głośno zapomniane kwestie. Obecni w klubie rodzice nie kryją radości i rozbawienia zwłaszcza, gdy dzieci śpiewają z zapalem piosenkę o babci, która ma motocykl i nie najlepszym stanie technicznym. Zapowiedzianej degustacji potraw grzybowych nie było, bo tę część imprezy miało właśnie przygotować KGW.

Klub „Ruch” w Prawikowie, który przystąpił do konkursu z imprezą pt. „Darcie pierza” miał na programie opiewanie gminy o własnym wybitnym młodzieńcu. Wśród wykonawców dominowali jednak przedstawiciele starszego pokolenia. Sala klubowa udekorowana wycinankami i kolorowymi wstążkami jak scena przy szkolnej inscenizacji „Wesela”. Pośrodku dół stół z surowego drzewa, wokół niego domowej roboty ławy i zdyble. Na stole gliniane i kamionkowe naczynia na pierze i zapalone świece. Na ławach kobiety w starszym i średnim wieku, w ludowych strojach. Krakowskie serdaki sąsiadują zgodnie z mazowieckimi zapaskami, kresowymi krajkami i kieleckimi fartuchami na wielowarstwowych spodniach. Stroje stare, przeważnie niekompletne, uzupełniane tu i ówdzie nylonowymi bluzkami, chustami z milanowskiego jedwabiu czy standardowym obuwem. Śpiewają pieśni, ballady — opowiadają, basnie i przypowieści. Ludowe, autentyczne,

ne, co nawet bez specjalnego przygotowania poznać można po zawartych w nich walorach społeczno-wychowawczych: o karze, jaka spotyka dziecieli nie szanujące starych rodziców, o przykrych konsekwencjach narzeczeńskich niewierności i o miłości silniejszej niż śmierć. Po darcie pierza następuje „wieczera” polegająca na degustacji potraw staropolskich: prażonej kaszy ze skwarkami, pierogów z kapustą, drożdżowej babki z kruszonką. Każdego potrawie towarzyszy jakaś ludowa przypowieść lub anegdota. Na zakończenie gospodarz wieczera, starszy pan o gawędziarskim zacięciu, opowiada o chłopie, który zalał się z dziedziem, że zna taką potrawę, którą nie popardzą goście po najbardziej obfitej uczcie. Chłop zakładał wygrał w taki właśnie sposób — powiada gospodarz nasypany z torebki na półmisek pestki z dyni i częstując nimi zebranych...

Andrzejki w klubie „Ruch” w Godziszynie. Placówka do niedawna zaniedbana, obecnie proponuje się dla niej status wiodącej na terenie gminy. W ciągu jednego roku powstały tutaj trzy sekcje: instrumentalno-wokalna, taneczna i dramatyczna, prężnie działa społeczna rada klubu, intensywna jest współpraca z miejscowymi pegeerem, szkołą i kołem gospodyń wiejskich. Cała działalność opiera się na własnej inicjatywie gospodarza i aktywów, bez dotacji i etatów z gminy lub powiatu. Mała salka klubu nie mieści wszystkich widzów, część z nich tłoczy się w sieni, za gardrobę dla wykonawców służy przylegające do lokalu mieszkanie gospodarza klubu. Dekoracja wnętrza bogata, na ścianach andrzejkowe przyszyte, na stołkach świeże. Przygrywa zespół muzyczny: gitary, perkusja, śpiewają dwie solistki, dziewczęta z zespołu tanecznego ubrane w kwieciste spodnie, atlasowe gorsety i białe bluzki, biorą udział w skeczach i andrzejkowych wróżbach. Repertuar tzw. części artystycznej raczej współcześnie prowincjonalny niż ludowy. Zespół wokalny rekrutujący się ze starszych mieszkańców wsi (utworzony z okazji tej konkursowej imprezy) wykonuje z towarzyszeniem harmonii guzikowych przeboje sprzed kilkunastu lat na dwa głosy. Nastroj jest przyjemny, zabawowy. Wszyscy zebrani czują się doskonale. Impreza kończy się wieczornym tanecznym, trwającym do późnych godzin nocnych.

Następna impreza konkursowa to również „Andrzejki” w Gminnym Ośrodku Kultury w Wińsku. Placówka ta została utworzona z gromadzkiego domu kultury o wieloletnich tradycjach. Według scenariusza „andrzejki” podzielono tutaj na część artystyczną i taneczną. Obie odbywały się komuś w sali widowiskowej. Na scenie produkują się młodzież i dzieci szkolne w piosenkach, skeczach i wróżbach. Program trwa dwie godziny, niektóre pozycje interesujące przygotowane, ale obrzędów ludowych niewiele. Impreza ma raczej cha-

● Dokonczanie ze str. 23

rakter widowiska niż wspólnej zabawy.

Ostatnia impreza konkursowego cyklu to **kiszenie kapusty w Warzęgowie**. Klub „Ruch” w Warzęgowie należy od lat do najlepszych placówek w powiecie. Ożywiona działalność klubowa, atrakcyjne zespoły amatorskie zajmujące czołowe miejsca na przeglądach i festiwalach: zespół pieśni i tańca, instrumentalno-wokalny i kapela ludowa. Osiągnięcia te są w znacznej mierze zasługą działaczy młodzieżowych z miejscowego koła ZSMW.

Kiszenie kapusty zorganizowano w dużej sali klubowej, ucharakteryzowanej na wiejską izbę. Kobiety z zespołu pieśni i tańca, przebrane w uniwersalne ludowe stroje, przygotowują surowce i przyprawy przyspiewując, kapela przygrywa na podwyższeniu, bednarz dorabia do beczki posługując się narzędziami, które chętnie włączyłoby do swych zbiorów każde muzeum

techniki czy etnograficzne. Cały program imprezy podporządkowany jest rytuałowi kiszenia. Beczka zostaje wyparzona gorącą wodą, dwie osoby szatkują kapustę, jedna udeptuje ją w beczce po uroczystym umyciu nóg, kobiety ze śpiewem nasypują posiekaną marchew i małe jabłuszka, inne donoszą kapustę i syją garściami sól. Beczka stopniowo napełnia się, kapela gra skoczne obertasy, aby „deplaczowi” dobrze się deptało. Zebrana licznie publiczność bawi się doskonale. Po napełnieniu beczki następuje powtórne mycie nóg „deplacza”, gospodarze częstują gości piwem i bigosem. Impreza się kończy, ale zebrani goście nie mają ochoty się rozchodzić. Śpiewy i tańce trwają do późnej nocy.

Komisja oceniająca, złożona z przedstawicieli wszystkich instytucji będących organizatorami konkursu, nie miała łatwego zadania przy ferowaniu ostatecznego werdyktu. Różnorodne i często niepo-

równywalne były osiągnięcia poszczególnych placówek. Nietrudno więc było rzeczowo uzasadnić rozbieżne nierzaz zdania członków komisji. Ostatecznie uzgodniono następującą kolejność miejsc: **I — Klub „Ruch” Godziszew, II — Klub „Ruch” Warzęgowo, III — Klub „Ruch” Prawików, IV — GOK — Wińsko i V — Klub „Ruch” Tarchalice**. Postanowiono również zorganizować podobny konkurs na wiosnę. Wszystkie placówki uczestniczące w konkursie otrzymały nagrody w postaci sprzętu audiowizualnego. Atrakcyjność nagród i popularność imprez konkursowych w środowisku wiejskim powinny z udziałem organizatorów zachęcić do udziału w wiosennym konkursie również pozostałe placówki kulturalne z terenu powiatu.

MARIAN KOZŁOWSKI
Międzyzakładowy
Powiatowy Dom Kultury
w Wołowie

Gazeta

ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 24 (8223)

Środa, 29 stycznia 1975 r.

4 strony

Cena 50 gr



Warta honorowa

(S-ki) 25 bm., w przeddzień 30 rocznicy wyzwolenia ziemi wrocławskiej delegacje zakładów pracy, szkół, organizacji politycznych i społecznych złożyły wieńce i wiazanki kwiatów pod pomnikiem Armii Radzieckiej. Następnie żołnierze LWP i harcerze zaciągnęli warty honorowe.

W godzinach popołudniowych w MPDK odbyła się uroczysta wieczornica.

Fot. Tadeusz Gilewicz

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 25 (8224)

Czwartek, 30 stycznia 1975 r.

8 stron

Cena 1 zł



CO TO BYŁ ZA ŚLUB!

(S-ki) Niedzienny ślub odbył się 25 bm. w wołowskim Urzędzie

Stana Cywilnego. W asyście kilkunastuosobowego Zespołu Pieśni i Tańca z Warzęgowa związek małżeński zawarli jego członkowie: Irena Opyd z Jarosławem Bukowskim i Stanisław Opyd z Józefem Należnym.

Młode pary i zespół przybyli na uroczystość w ludowych strojach.
Fot.: Tadeusz Gilewicz

Dni Seniora w Wołowie

Uroczyscie obchodzone są Dni Seniora w Wołowie. W miniony piątek 70 seniorów z miasta i gminy obejrzało występy zespołu artystycznego ze Szkoły Podstawowej nr 3 oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Warzęgowa”. Następnie wzięli udział w spotkaniu z miejscowymi władzami w sali posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy. W najbliższy wtorek w Wołowskim Ośrodku Kultury odbędzie się występ artystów Operetki Wrocławskiej przeznaczony wyłącznie dla seniorów. (bond)

TYGODNIK • 12 LUTEGO 1993 • CENA 1 ZŁ

7

młody rolnik

przysposobienie rolnicze

Z życia ZSMW ocena rocznego dorobku

Dla wołowskiej organizacji ZSMW, liczącej ponad 3 tys. członków, 1974 rok był niezwykle pracowity. Rok dynamicznej działalności i wielu nowych przedsięwzięć. Dobrze więc wypadła jego ocena podczas plenarnych obrad KP ZSMW. Mówił o tym sekretarz KP PZPR w Wołowie Wiesław Wielec, przewodnicząca ZP ZSMW Małgorzata Rybak oraz dyskutanci.

Szkolenie ideowo-polityczne

Od tej dziedziny działalności zaczęło w 1974 roku zorganizowano 48 stałych kursów oświatowo-politycznych. Zakładali się, że w br. zorganizuje się ich po 8 w każdej gminie. W dwóch gminach Lubiążu i Wołowie powstały Gminne Szkoły Aktywu ZSMW. Obecnie działa już 6 punktów „Akcja młodzież”, jeden klub „Politykusa” przy PTR w Wołowie oraz dwa młodzieżowe Uniwersytety Po-

wszechnie. Dzięki tym formom szkolenia, kół i instancje ZSMW z pow. wołowskiej rekomendowały w szeregi PZPR 39 swoich członków, zaś w Łososiołwach i Grodzianowie założono młodzieżowe grupy partyjne. Podkreślano, że w pracy ideowo-wychowawczej przodują kół i instancje gminne w Wołowie i Lubiążu. Mimo tych sukcesów wskazywano na potrzebę intensyfikowania wysiłków w tej działalności, obejmując szkoleniami młodzież nie zrzeszoną oraz ściślej współpracę z Gminnym Ośrodkiem Propagandy Partyjnej, jak też ściśle współdziałanie kół i miejscowej POP.

Działalność zawodowa

Wyznacza ją realizacja programu „Wszyscy uczyni się zawodową”, przez zespoły PR i ZMR oraz TV TR. Pod patronatem ZSMW działa 38 zespołów PR, w których uczestniczy 390 osób i 13 ZMR skupiających 96 młodych rolników. Dwidziestu z nich słuchaczy kontynuuje naukę na II i IV semestrze TV TR.

To właśnie młodzi rolnicy pow. wołowskiego zwiększyli w ubiegłym roku pogłowię bydła o ponad 250 sztuk, a trzody chlewnie o przeszło 500 sztuk, zaś piony 4 zbóż w ich gospodarstwach wzrosły średnio o 3 q/ha. Wielu młodych rolników jak np. Henryk Wielec, Tadeusz Kosatka, Jerzy Dolat, Bronisław Kuczma zobowiązania te przekroczyło.

Czyn społeczne

To jeden z deklinujących kierunków działalności. Oto kilka liczb.

Eugeniusz Opyd (drugi z prawej), przewodniczący Zarządu Gminnego w Wołowie, członek Prezydium ZP, autor filmu

W dniu inauguracji „Wiosny czynów ZSMW-74” członkowie pracowali ponad 4,5 tys. godzin w „Czynie Młodzieżowym” i „Czynie Dolnoślązkim” — przeszło 3 tys. godzin, a w „Czynie Partyjnym” — 2100 godzin, w akcjach „Każy kłós na wagę złota” — 6,9 tys. godz. i „Zbieramy plony jesieni” — 40 tys. godzin. Łącznie członkowie ZSMW pracowali społecznie przez 57 tys. godzin, wykonując prace wartości 620 2 mln zł.

Przy znacznym udziale pracy społecznej kół ZSMW zbudowano obiekty kulturalno-oświatowe w Tarchaliach, Łososiołwach, Garwolu, Buszkowicach Małych, Starym Dworze, Dębnie, wyremontowano świetlice, kłuby w Grodzianowie, Budkowie, Krzydlinie Małej, Ślawowicach, Pelczynie. Członkowie ZSMW zalesili 7,5 ha, posadzili 3 tys. krzewów i 8 tys. drzewek, powstały cztery nowe boiska sportowe, wyremontowano trzy autobusowe wiaty, wybudowano 400 mb chodnika, a 7,5 km drogi utwardzono, uporządkowano 20 skwerów.

Działalność kulturalna i oświatowa

Ta sprawa zajmowała się w 1974 r. jedno z Plenum ZP, dokonując oceny i stanu placówek kulturalno-oświatowych na wołowskiej wsi.

W ub. r. każde kół ZSMW zorganizowało przynajmniej jedną imprezę z okazji 30-lecia PRL. Staraniem kół odbywały się wieczornice, spotkania z kombatantami, pierwszymi osadnikami, żołnierzami i oficerami LWP. ZP ZSMW był współorganizatorem konkursu „Pomiedzy klubami” i „Ruch” na staropolskie obrzędy ludowe, a także konkursu na amatorskie prace malarskie, graficzne, rzeźbę, haft artystyczny oraz plakat XA-X-lecia PRL. 30-lecia Dolnego Śląska.

Odnalować trzeba też powstanie dwóch zespołów pieśni i tańca i trzech zespołów muzycznych oraz amatorskiego zespołu teatralnego w Starym Dworze. W tej dziedzinie ZSMW w pow. wołowskim ma ambicje i dalekosiężne plany. Młodzież chce być organizatorem życia kulturalnego we wsi. Na wyróżnienie zasłużyła kół w Wa-

zebrania, które czasem określamy jako „nasiadowka”. Cóż z tego kiedy nie wymyślono dotychczas innej formy, która by zastąpiła zebrania. Dlatego to, co zobaczyłem w Wołowie podczas zebrania ZP ZSMW można nazwać udanym eksperymentem. Na ramie eksperymentem, ale wołowskie działacze ZSMW wrócić swojemu pomysłowi szybko karierę i zapraszają do naśladowstwa. Ich zdaniem eksperyment mógłby do przeprowadzenia przez każdy ZP, Zarząd Gminny, a nawet kół. Po prostu kamera, film zamstui długich rozmów, przegadanych referatów. O! i cały eksperyment rozszyfrowany.

Jak to zrealizowano w Wołowie?

Najpierw Urząd Powiatowy przekazał ZP ZSMW 14 tys. zł. W trakcie zastanawiania się nad sposobem wydatkowania tej kwoty, Genek Opyd, zapalony fotograf, aktywista ZP zaproponował zakupienie aparatury filmowej. Myśl ta chwyciła. Zakupiono więc kamerę „Kada”, projektor, trochę taśmy i inne niezbędne akcesoria. Łączny koszt nie przekroczył 14 tys. zł. W Wołowie listopada, Genek przystąpił do kręcenia filmu. Na razie z działalności dwóch zarządów gminnych w Wołowie i Lubiążu. W ten sposób powstał 20-minutowy film ilustrujący działalność 7 kół podległych wspomnianym Zarządom Gminnym. Na taśmie kolorowej i czarno-białej utrwalono najważniejsze momenty z życia kół. Koszt tego 20-minutowego filmu wyniósł 400 zł. Wydał się więc, że wydatek niewielki, na który stać chyba nie tylko ZP, ale także zarządy gminne i nawet kół. Tym bardziej, że każda szkoła gminna dysponuje projektorem. Odpada więc wydatek na zakup tego urządzenia.

Powie ktoś, dobrze, ale aby nakręcić film trzeba mieć ku temu kwalifikacje. Istotnie. Pomyślano o tym w Wołowie już niedługo ZP ZSMW organizuje dla swojego aktywu, trzdziurowy kurs posługiwania się kamerą. I przypuszcza się, że każdy zarząd gminny ZSMW, już w tym roku zacznie gromadzić filmotekę ze swojej działalności.

Zachęcamy więc inne ZP, aby skorzystały z wołowskiego eksperymentu. Sądziw, że wszędzie znajduje się fotografator, któryby szybko poznaj tajemnic filmowa-



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 40 (8259)

Czwartek, 12 marca 1975 r.

8 stron

cena 1 zł



Na spotkaniu w walcowskim tartaku.

Fot. Józef Gilewicz

Życzenia i kwiaty

(S-kin) Bardzo uroczysty przebieg miały tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet w powiecie walcowskim. Na akademii zorganizowaną w MPDK w Walowie przybyły przedstawicielki różnych zawodów i środowisk. Okolicznościowe przemówienie wygłosił zastępca naczelnika powiatu mgr Kazimierz Korzak.

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca z Warzegowa, chór LO i zespół taneczny z Technikum Rolniczego w Walowie.

W nowej świetlicy walcowskiego tartaku odbyło się uroczyste spotkanie kobiecej załogi z przedstawicielami dykcji i rady zakładowej. Wśród zaproszonych gości były m.in. przewodnicząca Powiatowej Rady Kobiet Krystyna Ruchniak i przewodnicząca ZP Ligii Kobiet Zofia Konopnicka.

Okolicznościowe spotkanie zorganizowano także m.in. w Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych WSS „Społem”. Urzędzie Powiatowym, PZGS-ie.

Ponadto tradycyjne imprezy odbyły się w wiejskich klubach i świetlicach. W Warzegowie członkowie ZSMW obdarowali kobiety wiązkami kwiatów, podejmowali kawą i ciastkami, dokonali wyboru najmilszej mieszkanki swej wsi. Do tańca przygrywała kapela ludowa.



Gazeta

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 61 (8260)

Piątek, 14 marca 1975 r.

4 strony

cena 50 gr

Ocalić od zapomnienia obrzędy ludowe

(S-ki) Rozstrzygnięty został konkurs pn. „Staropolskie obrzędy ludowe” zorganizowany przez Miejski Zakładowy Dom Kultury w Wolszynie przy współudziale oddziału powiatowego RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Najlepszą imprezę przygotował klub „Ruch” w Godzicinie: w nagrodę otrzymał magnetofon ZK-120. Drugie miejsce zajął klub „Ruch” w Warzęchowie (nagrada — projektor filmowy), trzecie — klub w Prawikowie (adapter), a następnie: GOK w Wiśniku (adapter) i klub w Tarchulicach (zestaw płyt gramofonowych).

Wyróżniono również gospodarzy klubów: JOZEFĘ CYBULSKĄ, EUGENIE JAWILAK, STANISŁAWĘ KURAS, STANISŁAWĘ NALEŻNĄ i CZESŁAWĘ OLEJCZUK.

Nagrody zostały ufundowane przez Oddział Powiatowy „Ruch”, ZP ZSMW, Wydział Oświaty i MPDK.

Organizatorzy postanowili kontynuować pożyteczną rywalizację rozszerzając ją na wszystkie placówki kulturalne powiatu. Ogłoszono nowy konkurs, tym razem pn. „Wiosenne obrzędy ludowe”.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 75 (1273)

Czwartek, 27 marca 1975 r.

8 stron

Cena 1 zł

REFERAT NA FILMOWEJ TAŚMIE...

(S-ki) Wołowska organizacja ZSMW liczy ponad 3 tys. członków. Do jej licznych przedsięwzięć należy zorganizowanie w ub. roku 48 stałych kursów oświatowo-politycznych. W Lublińcu i Wołowie powstały Gminne Szkoły Aktywu ZSMW. Obecnie działa sześć punktów pn. „Akcja młodzież” (prelekcje połączone z dyskusją), klub „Politykusa” przy Technikum Rolniczym w Wołowie oraz dwa młodzieżowe Uniwersytety Powiatowe. Dzięki tym formom szkolenia, koła i instancje ZSMW z powiatu wołowskiego rekomendowały w szeregi PZPR 39 swoich członków, a w Łososiuwicach i Grodzanowie powstały młodzieżowe grupy partyjne.

Dobrze realizowany jest program „Występy uczymy się zawodu”. Zarząd Powiatowy patronuje 36 zespołom przy-

sposobienia rolniczego, w których skupiono 388 osób i 13 zespołów młodego rolnika trzeczających 96 mieszkańców wsi. 26 osób kontynuuje naukę na II i IV semestrze Telewizyjnego Technikum Rolniczego.

Z Inicjatywy ZP ZSMW postanowiono zastąpić długie referaty projekcją filmową. Zakupiono kamerę, projektor, taśmę. Eugeniusz Opyd, działacz młodzieżowy z Warzęchowa, jest autorem 20-minutowego filmu, ilustrującego działalność 7 kół podległych zarządcom gminnym w Wołowie i Lublińcu. Koszt produkcji filmu wyniósł tylko... 400 zł. Zarząd Powiatowy zamierza również zorganizować kurs posługiwania się kamerą filmową. Sądzić należy, że w przyszłości powstanie filмотeka z działalności poszczególnych kół ZSMW.



SZLAKIEM WIEDZY I PRZYGÓD

W Łowiczu odbyło się spotkanie młodzieży, która brała udział w VIII Konkursie Obozów Wędrownych Młodzieży ZSMW „Szlakiem wiedzy i przygód”. Wzięło w nim udział 380 grup uczniów techników rolniczych i zasadniczych szkół rolniczych. Na spotkanie zaproszono najlepszych z każdego województwa. Ci najlepsi to tacy, którzy nie tylko wędrowali ciekawymi, historycznymi trasami, np. Chełm-Puławy, ale gromadzili w czasie swoich obozów dokumentację historyczną, prowadzili kroniki, rysowali mapy, robili zdjęcia, a nawet filmy, wykonywali prace społeczne. Konkurs trwa. Tegoroczny regulamin zachęca do tego, aby uczestnicy nawiązywali bliższy kontakt z takimi organizacjami jak PTTK, Liga Ochrony Przyrody, GKKFT, co przyczyni się do wzbogacenia programu obozów letnich i zachęci do wyruszenia na obozy zimowe.

Na zdjęciu uczestnicy spotkania na wycieczce w Nieborowie.

Fot. Lech Pempel

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 110 (8309)

Czwartek, 15 maja 1973 r.

8 stron

Cena 1 zł

Festiwałe, przeglądy...

(M-d) W Wałowie odbyły się eliminacje powiatowe X Festiwalu Wielekich Amatorskich Zespołów Artystycznych. Do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w dniach 24 maja — 2 czerwca w Dzierżonowie, zakwalifikowane zostały zespoły z PGR i Mojełczycach, oraz zespół plesni i tańca w Warzawie. Ponadto jury przyznało wyróżnienia zespołom Instrumentalno-wokalnym z GOK w Winku, Krasnowa i Warzawie, a także zespołowi śpiewanemu ze Starego Dworu.

W ZOK „Młodych” w Bregu Dolnym odbył się powiatowy przegląd teatrów amatorskich. Do eliminacji wojewódzkich w Nowej Rudzie zakwalifikowane zostały zespoły „Bydliński — Jesteśmy” i „Rutczynski” z wykonaniem utworów doświadczonego Kana Przejmów. Teatr im. A. Młodnickiego przy Państwowym Technikum Chemicznym.

W ramach Strzebińskiego Państwowego Ośrodka Kultury towarzyszący finałowi konkursu wiedzy o kulturze ZSRN, uczestnicy finału wykładali duży szachownicę z historią zjawisk zainicjowanego Króla Rad. Zwycięzcy turnieju otrzymali od organizatorów cenne nagrody i dyplomy, listy

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 122 (8321)

Czwartek, 29 maja 1975 r.

8 stron

Cena 1 zł

X Festiwal Wiejskich Zespołów Amatorskich

W tym roku do przeglądu wiejskich amatorskich zespołów artystycznych zgłosiła się rekordowa ilość zespołów. W przeglądach powiatowych wzięło udział 290. Najlepsze wystąpią w konkursie wojewódzkim, który odbędzie się, jak zwykle w Dzierżoniowie, w dniach 30 maja–1 czerwca.

Wśród 58 zespołów zakwalifikowanych do przeglądu wojewódzkiego znajdują się: 12 zespołów pieśni i tańca, 6 regionalnych, 5 teatralnych, 5 chóralnych, 19 instrumentalno-wokalnych, 4 taneczne, 3 wokalne. Wszystkie powstały w środowiskach wiejskich. Zainicjowany przed 10 laty festiwal, dając możliwość szerszej prezentacji walnie przyczynił się do rozwoju tego nurtu twórczości na wsi.

Jak co roku – wśród organizatorów festiwalu znajdujemy Wydział Kultury i Sztuki, ZW ZSMW, oddział ZG Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, WDK, RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPK we Wrocławiu, WZGS „Samopomoc Chłopska”. Współudział w organizacji imprezy mają Dzierżoniowski Ośrodek Kultury i 7 innych instytucji patronujących rozwojowi kultury na wsi.

Dzierżoniowski festiwal należy z reguły do imprez wyróżniających się staranną organizacją, cieszących się dużym zainteresowaniem. Jego inauguracja odbędzie się 30.V. o godz. 17 w Dzierżoniowskim Ośrodku Kultury.
kt

Gazeta ROBOTNICZA

ORGAN KW PZPR WE WROCŁAWIU

Nr 123 (8322)

Piątek, 30 maja 1975 r.

4 strony

Cena 50 gr

Wolowscy działacze kultury

(S-ki) W MPDK w Wolowie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Działacza Kultury. Uczestniczył w nim m.in. kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyniej **Benedykt Filipkowski**. Referat okolicznościowy wygłosił kierownik Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego mgr **Edward Zelmko**.

W bibliotekach publicznych wzrosła ilość woluminów do 112 tys., a czytelników jest już ponad 13 tys. Pracownicy „Ruch” kolportują codziennie min. 2.900 egzemplarzy „Gazety Robotniczej”, 1.000 egz. „Słowa Polskiego”, 1.378 „Przeglądu”, 1.100 egz. prasy radzieckiej.

Na szczególne uznanie zasługują

pracownicy i organizacje kulturalne wyrażające się w inicjatywach różnych form amatorskiego ruchu artystycznego: Technikum Rolnicze, Koło Przyjaciół Teatru im. A. Młodnickiego przy Technikum Chemicznym, zespół pieśni i tańca w Warzegowie, klub „Ruch” w Godziszynie i Prawkowie oraz zespół akordeonistów w Mojszowicach.

Za całokształt pracy nad upowszechnianiem kultury w swoim regionie 54 osobom wręczono nagrody, a 16 działaczy otrzymało dyplomy honorowe.

W części artystycznej wystąpił zespół wokółno-instrumentalny wrocławskiego Impertu.

ZARZEWIE

ORGAN ZSMW NR 23 (951), WARSZAWA 8, VI. 1975, ROK XVIII, CENA 2,50 ZŁ



Ma się także czym pochwalić wrocławską organizację.

Kola ZSMW w powiatach Legnica, Jawor, Złotoryja utrzymują serdeczne więzi z kolegami odbywającymi służbę wojskową, organizują „Wieczory przy samowarze”, rajdy szlakami walk wyzwoleniczych, złoty młodzieży. Przewodniczący tych kół zgod-

nie twierdzą, że właśnie realizacja zadań współzawodnictwa przyczyniła się do uaktywnienia ich działalności. Jest to jeszcze jeden cel, który przyświeca od lat tej działalności.

W Wołowie powstała cała ekipa filmowców, która nakręca krótkometrażowe filmy ze spotkań z kombatantami, z realizacji różnych zadań współzawodnictwa.

mt

 **Gazeta**
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 24—856 (134—8333)

Nakład 545.000 egz.

13—15. VI. 1975 r.

16 stron

Cena 1 zł

Laureaci

Wiejskich Zespołów Artystycznych

W Grudzień X Festiwalu Wiejskich Zespołów Artystycznych senaryj wyłonił 33 zespoły. Jury, które oceniło finalną konkurencję w Dąbrowsku, wyłoniło laureatów.

W grupie zespołów instrumentalno-wokalnych nagrody otrzymało: zespoły GOK z Lewina Kłodzkiego, zespoły „Czarna” ZSMW z Lubanowa, z wyróżnieniem — zespoły GOK z Kretowic, zespoły „Rolnicy” z Kamieńca Żabkowickiego, zespoły ZSMW ze Skłodowic.

W grupie zespołów instrumentalnych nagrody otrzymały: zespół akordeonowy GHE z Uciechowa i zespół akordeonowy PGR z Mojszyc, wyróżnienia — zespół akordeonowy z Gromadzi i zespół instrumentalny „Prace” z Łankowic.

Wśród zespołów chóralskich nagrody otrzymały: chór „Harmonia” z Taczowa, „Piławanki” z Pilawy Dolnej, wyróżnienia — „Echo Dobrodziejstwa” z Nowogrodzka, chór KGW z Rostocznika, zespół pieśni ludowej Technikum Rolniczego w Mokrocowie.

Wśród zespołów pieśni i tańca nagrody otrzymały „Carnegie” z Marcelesowa, dziecięcy zespół z Piefka, wyróżnienia — „Kąkolowska” KGW z Kamieńca, „Kłosa” z Budzowa, wyróżnienia dyploma — zespół ZSMW z Wąrzegowa, zespół PGR z Krotoszy, „Willanowiczanki” z Wilanowa.

Wśród zespołów tanecznych przyznano wyróżnienia zespołowi TH z Sobieszowa, zespołowi GRZ z Uciechowa, dziecięcemu zespołowi z Olzyny. Wśród zespołów teatralnych nagrody przyznano zespołowi młokowi z Żagienik. Ponadto przyznano 8 nagród i 7 wyróżnień najlepszym instruktorsom.

kt

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNIĄ 1945 ROKU

SŁOWO

Nr 224 (9046)

Wyd. A



WROCLAW, 11—12 października 1975 r.

SOBOTA-NIEDZIELA

POLSKIE

8 stron

Cena 1 zł

Rozśpiewana, roztańczona...

ZOFIA FRĄCKIEWICZ

WIEŚ, na pozór jakich wiele. Żadna tam wielka, gmina, ani nawet przy głównym trakcie. Po prostu zupełnie zwyczajna, taka na uboczu, w sumie 50 numerów gospodarstw. A jednak jest to Warzęgowa na ziemi wołoskiej, właśnie inne, innością, która za imponować może i łaskiemu, co z niejednego talerza jadt i kawał świata zwiędził. Oczywiście oblicze jej kształtują przede wszystkim ludzie. Własnie oni, ci warzęgowianie...

Donośny dzwonek oznajmia przerwę. Na dziedzińcu szkolny wysypuje się gromada dzieci, jakich takie grzeszne. Choć się nie znamy, prawie wszystkie mijając mnie, mówią: „Dzień dobry”. A zaraz potem pojawia się pan Eugeniusz Opyd. On jest tutaj: są siłą napędową. Tu się urodził, do tej szkoły sam kiedyś chodził. Ukończył potem wychowanie techniczne na zielonagórskim SN i w rodzinne strony powrócił już jako nauczyciel i aktywista ZSMW. Jest więc dziś przewodniczącym kola, co – jak się okazuje – wieś mogłaby sobie poczytać za nader szczęśliwe zrządzenie losu. Bo wszystko zaczęło się właśnie na tych zebraniach młodzieżowej organizacji.

Była w Warzęgowie świetlica stara, zaniedbana, właściwie tylko pałazek. Jak się rozsyple, i wówczas oni, młodzi aktywiści postanowili, że wspólnymi siłami ją odremontują. Poniżej jednak takie przedsięwzięcie wymaga trochę grosza, a że go nie było skąd brać, trzech kawalerów zmówili się, że stworzą zespół muzyczny. Gienek Opyd swojego czasu uczęszczał do wołoskiego ogniska muzycznego i zgłębił tajniki gry na akordeonie oraz gitarze. Podszkolił więc kolegów – i tak powstał tercet „My 72”, która to liczba, ma się rozumieć, równoznaczna jest z rokiem powstania wołosko-muzycznego

i dochodowe wleczarki tancerne. A że na wszystkie te atrakcje każdy gospodarz i każda gospodyni jak się patrzy drukowane zaproszenie od ówczesnego kola ZMW dostali, więc i przyjąć wypadło. Jak się potem okazało – nikt nie żałował, a młodzieżowe inicjatywy zyskiwały coraz szerszą aprobatę i sympatię.

– Zależało nam bardzo na tym – wspomina dziś pan Opyd – by do naszej działalności wciągnąć ludzi starszych, do świadczonych, którzy mogliby nam służyć radą, w niejednym pomóc. Tak się też stało. Świetlica wypiekiała, urządził się w niej klub „Ruchu”, dobrała się grono stałych bywalców, a kolo młodzieżowej organizacji za swe poczynienia w latach 1973–1974 uznane zostało za najlepsze w ówczesnym powiecie wołoskim.



Zespół taneczny Kujawiska.

Otrzymało też niebawem tytuł kola XXX-lecia i Złotą Odznakę ZSMW. Dołączyli się do tego sukcesy na niwie artystycznej. Przed dwoma laty na przeglądzie regionalnym wiejskich zespołów amatorskich w Działoniowie „My 72” zdobyła i nagrodę. W rok później znów główną nagro-

pów, znaleźli się i solidi. Najstarszy gospodarz – Ludwik Kmieć – ukończył właśnie 80 lat i chętnie śpiewa w tercecie ze swoimi synami Romanem i Józefem. W balacie zaś tańczy jego wnuczka Lucyna, a synowa jest solistką-wokalistką. To zresztą nie jedyna rodzina, której prawie pełny skład angażuje się w poczynania kulturalne wsi. Na przykład pani Lucja Nerec, jak tylko wydała córkę za mąż, zaraz zięcia Antoniego, chłopaka spod Limanowej włączyła do zespołu. Dzięki niemu balet ma dziś popisowy numer – autentyczny zbójnicki.

Cały program nazywa się „Z pieśnią, tańcem i piosenką przez wszystkie regiony Polski”. Gdy po raz pierwszy w wypoczynkach z wołoskiego WDK stojących 50 artystów-amatorów w Warzę-

gowa wystąpiło w ubiegłym roku w Wołowie na Lipcowe Święto, okłaskom nie było końca, a „Ruch” ofiarował im do świetlicy kolorowy telewizor, radio i magnetofon stereofoniczny.

Gdy więc dziś ktoś zapyta przewodniczącego rady klubu, nauczyciela Opyda o zespół pieśni i tańca, prócz odpowiedzi otrzyma wyczerpujący audio-wizualny wykład poczyniń tych wiejskich artystów. W klubie zawieszona się ekran i zaraz można na nim obajrzeć barwne przebiegi, jak to było na występie na dożynkach w Wołowie, na koncercie w Lubiezu, na uroczystości inauguracyjnej roku ko w Winku. Można też posłuchać nagranych na taśmie stereo audycji o warzęgowianach, którzy choć zwyczajni, nadzwyczaj wiele w ciągu dwóch lat dokonali.

Zegnam więc tę rozśpiewaną, roztańczoną a w jesiennym słoncu skapłą jakże mi imponującą wieś, która umiejętnie pokonuje dystans dzielący ją od miasta. ■





Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 202
(8401)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek, 15 września 1975 r.

8 stron
Cena 1 zł

Najleps! oracze woj. wrocławskiego

(Inf. wł.) W XVIII wojewódzkim konkursie orki, zorganizowanym wczoraj w Wołowie przez Wojewódzki Związek Kolek Rolniczych i młodzież miejscowego Technikum Rolniczego, zwyciężył Henryk Gaweł — traktorzysta ze Spółdzielni Kolek Rolniczych w Wąblenicach. Członowie miejsca w kolejności od drugiego do piątego zajęli: Bolesław Kostecki — rolnik indywidualny z Chrostnicy Wielkiej, Tadeusz Marek z SKR Domanów, Stefan Zych z kombinatu PGR Gniewchówce oraz Marian Kalita z SKR Olawa.

Zmaganiom najlepszych użytkowników sprzętu rolniczego towarzyszyły występy zespołów artystycznych, wystawa książek rolniczych, pokazy pracy nowego licencyjnego kombajnu do zbioru buraków oraz wystawa nawozów i środków chemicznych.

Liczną zebraną publiczność pozytywnie wypowiadała się o organizacji konkursu oraz dobrze bawiła się przy muzyce, śpiewie i tańcach w wykonaniu zespołu z Technikum Rolniczego w Bierutowie i grupy folklorystycznej ze wsi Warzęgowo w gminie Wołów, złożonej z młodzieży w wieku od 16 do... 82 lat. Ten 82-letni członek grupy to tancerz Józef Kmiec.

(Jr)

Najleps! oracze woj. wrocławskiego

(Inf. wł.) W XVIII wojewódzkim konkursie orki, zorganizowanym wczoraj w Wołowie przez Wojewódzki Związek Kolek Rolniczych i młodzież miejscowego Technikum Rolniczego, zwyciężył Henryk Gaweł — traktorzysta ze Spółdzielni Kolek Rolniczych w Wąblenicach. Członowie miejsca w kolejności od drugiego do piątego zajęli: Bolesław Kostecki — rolnik indywidualny z Chrostnicy Wielkiej, Tadeusz Marek z SKR Domanów, Stefan Zych z kombinatu PGR Gniewchówce oraz Marian Kalita z SKR Olawa.

Zmaganiom najlepszych użytkowników sprzętu rolniczego towarzyszyły występy zespołów artystycznych, wystawa książek rolniczych, pokazy pracy nowego licencyjnego kombajnu do zbioru buraków oraz wystawa nawozów i środków chemicznych.

Liczną zebraną publiczność pozytywnie wypowiadała się o organizacji konkursu oraz dobrze bawiła się przy muzyce, śpiewie i tańcach w wykonaniu zespołu z Technikum Rolniczego w Bierutowie i grupy folklorystycznej ze wsi Warzęgowo w gminie Wołów, złożonej z młodzieży w wieku od 16 do... 82 lat. Ten 82-letni członek grupy to tancerz Józef Kmiec.

(Jr)

DZIENNIK UKAZUJE SIĘ OD 27 SIERPNIA 1945 ROKU

**SKŁO
POLSKIE**



WROCŁAW

CZWARTEK 4 XII 1975 r.

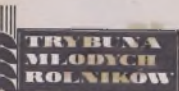
Nr 269 (9091)

4 strony A Cena 50 gr

PŁON



ORGAN CZK
PISMO PRZODUJĄCYCH ROLNIKÓW
1 SIERPNIĄ, 1976 R.
NR 31, CENA 2 ZŁ



Konstruktorzy z Warzęgowa

Gdy przybyłem do Wołowa w woj. wrocławskim, by zasięgnąć języka o wzorowych młodych rolnikach, bez zastanowienia podano mi adres rodziny Kmieciców z Warzęgowa.

— Rodzina Kmieciców to nie tylko wzorowi rolnicy, ale także społecznicy. Potrafią dobrze organizować pracę we własnych gospodarstwach i biorą czynny udział w życiu społecznym. Byli pierwszymi organizatorami ruchu młodzieżowego, klubu rolnika, inicjatorami powstania zespołu folklorystycznego, który zdobył sobie wielkie uznanie nawet poza granicami województwa. Są znanymi i szanowanymi ludźmi.

Najstarszy syn Ludwika Kmiecica — Jacek — prowadzi razem z ojcem 7,5 ha gospodarstwo. Roman i Emil gospodarują samodzielnie. Wielkość gospodarstw,

Jeden z licznych pomysłów braci Kmieciców — zastosowanie pompy skrzydełkowej do napełniania zbiornika paliwem

struktura zasiewów i zbiory są u każdego zbliżone. Uprawiają średnio po 2,5 ha roślin zbożowych, 1 ha buraków cukrowych, 1 ha motylkowych; 1,5 ha przeznaczili pod użytki zielone.

Stosując 300 kg NPK/ha zbierają średnio po 38 q ziarna zbóż, 550 q korzeni buraków, 300 q ziemniaków z ha. Utrzymują po trzy krowy mleczne, 4 opasy, sprzedają przeciętnie po 20 turzników rocznie.



W rodzinie panuje zgoda i godna naśladowania współpraca. Bracia pomagają sobie w pracy. Wspólnie użytkują dwa ciągniki i maszyny towarzyszące, z których wiele wykonali sami w podziemnym warsztacie. Sami także konstruowali stół wibracyjny oraz formy do robienia pustaków. Korzystając ze złomowanych maszyn, Kmiecicowie konstruowali plug do wyrywania buraków, trzyskładowy plug do orek, wie-



Własnej konstrukcji wózek do usuwania obornika. Emil Kmiec objaśnia jego działanie

lorak, pompe do gnojówki o wydajności 600 l na minutę, ocieploną kabinę do ciągnika, wózek do wywożenia obornika i zadawania pasz dla inwentarza oraz wiele innych urządzeń ułatwiających pracę.

Tekst i fot.

ALOJZY ZAWADZKI



WOŁOWSKIEGO
OSRODKA
KULTURY

Nr.5 - Marzec 1976

Prezentujemy

EUGENIUSZA OPIDĄ

Eugeniusz Opyd, młody nauczyciel w Warzęchowie swoją społeczną działalność kulturalną rozpoczął z chwilą podjęcia pracy pedagogicznej w Szkole Podstawowej w Warzęchowie w 1971 r., bezpośrednio po ukończeniu Studium Nauczycielskiego o kierunku Wychowania plastycznego z zajęcia praktyczno-techniczne.

Podstawą do prowadzenia działalności było założenie jeszcze w tym samym roku Koła ZMW. Młodzież z dużym zapałem przystąpiła do pracy. Po dwunastu miesiącach staraniach staraniach uzyskano pozwolenie na remont świetlicy i otwarcie Klubu "Ruch".

Zapał młodzieży udzielił się całemu społeczeństwu wsi. W kilka lat później przy placówce został założony zespół pieśni i tańca ludowego. Po skompletowaniu sprzętu muzycznego dla kapeli ludowej - co nie było zbyt łatwe i przyjęciu instruktora Ob. Janiny Pogrzeby zespół rozpoczął systematyczną działalność.

Ogromny wysiłek i zaangażowanie członków zespołu został doceniony i nagrodzony przez Komisję Wojewódzkiego Przeglądu Wiejskich Amatorskich Zespołów Artystycznych - przyznaniem I-go miejsca. W 1974 rok był również pomysły dla placówki za całokształt działalności kulturalnej Warzęchowo otrzymało jedną z głównych nagród.

W 1975 r. przyniósł uczestnikom zespołu pieśni i tańca następną sukces. Na Przeglądzie Wiejskich Amatorskich Zespołów Artystycznych otrzymał jedno z głównych wyróżnień. Placówka kulturalna w Warzęchowie za swoją pracę nad rozwojem ruchu artystycznego nyskała miano wsiercowej placówki kulturalno-oświatowej nie tylko w Gminie ale i w Województwie.

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 260
(8749)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek, 15 XI. 1978 r.

8 stron
Cena 1 zł

Po Spotkaniu Muzykujących Rodzin

To trzeba powtórzyć!

(Inf. wł.). Od piątku do wczorajszego popołudnia trwały imprezy organizowanego we Wrocławiu ogólnopolskiego Spotkania Muzykujących Rodzin, w którym uczestniczyło 36 takich, często licznych zespołów. W sumie około 200 osób uprawiających w kręgu rodzinnym muzykę kameralną, rozrywkową a najliczniej — kontynuujących muzykę ludową swego regionu.

W inauguracji „Spotkania”, które otwierał dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Jan Soysa, uczestniczyli przedstawiciele KC PZPR, Ministerstwa Kultury i Sztuki, COMUK, CRZZ, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, administracyjnych i WRZZ. Centrum „Spotkań” był Dom Kultury Budowlanych, gdzie koncertowały wszystkie rodziny, nagradzane हुcznymi brałami przez widownię. Nie mniej ożywczo przyjmowano muzykujące rodziny na kameralnych spotkaniach, które odbywały się w Piwnicy Świdnickiej, w ZDK „Pafawaz”, DDK „Śródmieście” i GOK w Kosciółkach. W sobotę wieczorem do kręgu rodzin uprawiających muzykę amatorsko przyłączył się przedstawiciel rodziny reprezentującej najwyższą klasę muzyki uprawianej zawodowo — Kazimierz Witkowski, który spotkał się z uczestnikami imprezy w Klubie Muzyki i Literatury.

Koncert w Filharmonii z udziałem Marii i Kazimierza Witkowskich oraz Wandy, Zofii, Józefa Balcarów wraz z Anną Jamont dopełnił programu „Spotkań”, które krytycy i konsulanci określili słowem odkrycie. Istotnie, doład niki w Polsce nie interesował się tym nurtem amatorskiej twórczości,

nikt nie wiedział ile rodzin w taki piękny sposób wypełnia swe wolne godziny, nikt nie stwarzał możliwości ujawnienia się tego zjawiska, wyjątkowo cennego społeczeństwu. Pierwsi zwrócili na nie uwagę twórcy telewizyjnego Studia-2 prezentując muzykujące rodziny przed kamerami TV. Natchnęła to pracowników wrocławskiego WDK, którzy wystąpili z pomysłem „Spotkań” uzyskując powszechne poparcie. Spotkania zaliczono do imprez kulturalnych Ogólnopolskiego Przeglądu Aktywności Ludzi Pracy przebiegającego pod hasłem Człowiek — Praca — Twórczość.

Ponad 40 rodzin, które zgłosiły się na wiadomość o przygotowywanym wjeździe, 36 rodzin, które do Wrocławia przyjechały potwierdziło celowość inicjatywy. Każda z przybyłych tu rodzin była zjawiskiem, rasem — ukazywały, że mamy do czynienia z nurtem o niepowtarzalnych wartościach artystycznych i społecznych, nurtem, który należy rozwijać.

Ten „Spotkań” były wystawy tematycznie korespondujące z nimi. W Klubie Dziennikarza — wystawa artysty fotografika Zofii Nasierowskiej „Rodzina”, w KD Budowlanych wystawa prac z toczącego Ośrodka Plastycznej Twórczości Dzieci oraz w DDK „Śródmieście” wystawa pokonkursowa „Fotografia rodzinna”.

Każda z rodzin biorących udział w „Spotkaniach” otrzymała w upominku adapter oraz grafikę artystyczną z dedykacją autora Tadeusza Wrońskiego, jedna — droga losowania — prezent ufundowany przez ZO Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki.

(KT)



Kapela rodzinny Denzjów z Wąrogonem.

Fot. W. Dobicki

KOBIETA I ŻYCIE

NR 51/133

19 • XII • 1976

CENA 5 ZŁ



Schulzowie
z Osiecznej
w woj.
leszczyńskim



Czajkowie
ze wsi
Biezdziadka



Kapela
ludowa
Drzewieckich
z Giedlarowej



Stawscy
z Zaborowa
w Lesznie



siostry Knapikówny



Kapela Danajów z Wierzbowa

Nie tylko

w wolną sobotę

W zespołe muzycznym, który w programie I Ogólnopolskich Spotkań Muzycznych Rodzin figuruje jako „Rodzina Henryka Mytowskiego z Lubicza”, obok Mytowskich są jeszcze dwa inne nazwiska — co mogłoby sugerować, że nie jest to zespół czysto rodzinny. Okazuje się jednak, że wszystko jest w porządku, tyle że koligacje w zespole są trochę skomplikowane. Odtąd jego kierownik, Henryk Mytowski, ekonomista z zawodu, skrzypek z powołania ożenił się z Danutą, która pracuje jako ekspedientka i gra na mandolinie. Danuta ma siostrę, Stefanę, która w życiu zawodowym jest magazynierką, w zespole mandolinistką, w życiu zaś rodzinnym żoną Franciszka Taube, kierowcy i perkusisty. Natomiast grający w zespole na akordeonie Henryk Czajkowski, drogomistrz, po syn obecnego męża matki Henryka Mytowskiego, Oboje starsi państwo odwiedzili, poznali się i pobrali — i w ten sposób do rodziny Mytowskiej — Taube doszli jeszcze Czajkowsky. Jasne, prawda?

Uczestnicy zespołów twierdzą, że harmonie życia rodzinnego zawdzięczają muzyce, która wpływa na rodzinę scalając, bo domowe muzykowanie łagodzi obojętne, uspokaja wzburzone nastroje. Jednym słowem na wszystkich działa zbawienne. Podobno też wywiera korzystny wpływ na dzieci, które jeśli tylko odziedziczyły po rodzicach muzykalność i dzielą z nimi wspólne zainteresowania — chętniej przesiadują w domu i nawet wolą grać niż oglądać telewizję.

Tak czy inaczej w tym domowo-rodzinnym muzykowaniu coś być musi, skoro na zaproszenie

zawołania Jowędzkiego Zdoku Kultury we Wrocławiu przyjechało aż 32 z 40 odnalezionych w kraju rodzinnych zespołów muzycznych. Są one bardzo różnorodne, jak różne są tradycje muzyczne, pielęgnowane w poszczególnych rodzinach. Zespoły wywodzące się ze wsi, lub stale tam mieszkające preferują folklor, który jest im bliski i łatwo przyswajalny, bo dobrze znany od dzieciństwa. Inni organizują zespoły woakno-instrumentalne, w których dominuje muzyka rozrywkowa, ci zaś, którzy mają pewne przygotowanie muzyczne, tworzą duety lub kwartety smyczkowe i fortepianowe, próbując nawet Haydna i Boccheriniego.

Najwięcej było jednak kapeli i zespołów ludowych, zamiłowanie do folkloru jest bardzo symptomatyczne, chociaż — prawdę mówiąc — nie zawsze jest on świeży i autentyczny. Z tym większą więc przyjemnością słuchało się najprawdźwiej, nie zepsutej żadną stylizacją muzyki ludowej w wykonaniu istniejącej 40 lat rodzinnej kapeli Józefa Sowy z Piatkowej. Wszyscy niemal Sowowie, chociaż ukończyli, a nawet przekroczyli siedemdziesiątkę, wyglądają świetnie, trzymają się krzepko i są mistrzami w grze na swoich instrumentach — zwłaszcza na skrzypcach i cymbałach — i nie zanoszą się na to, aby zamierzać rezygnować z czynnego uprawiania muzyki. Zdoku tylko, że jedna z córek, która mogła wesprzeć rodzinne muzykowanie „zdradziła”, bo wyszła za mąż i przeniosła się do Rzeszowa. W kapeli została najmłodsza — pięknie śpiewająca Alicja, która jednak studuje znacznie filologię rosyjską, więc pewnie jej piękny głos niedługo już będzie dźwięczał w ojewskiej kapeli.

zainteresowań własnych dzieci. Zespół muzyczny Schulzów z Osiecznej zawiązał ojciec Jan, ślusarz z zawodu, który sam muzykuje już 32 lata, grając na fortepianie, akordeonie i perkusji. Towarzyszy mu pięcioro dzieci na różnych instrumentach.

Ciekawe, że niektórym zespołom wystarcza muzykowanie w domowym zaciszu, w gronie najbliższych, wyłącznie dla własnej przyjemności, a inne nie w pełni to satysfakcjonuje. Pragną pokazać się publicznie, zaprezentować przygotowany program, zanurzyć się w atmosferze światła i oklasków. Pewnie dlatego wrocławski występ ośmiu Knapików był ich czterysta trzydziestym śmym z kolei, a Rakowsy z Cieszyńska, Zboraszy ze Szczecina czy Czajkowie z Bełżanek, jeśli muzykują poza domem — to tylko na uroczystościach rodzinnych. I tak chyba jest dobrze: kto chce, umila życie sobie i najbliższym, a kto czuje, że stać

Cóż, jedynym rodzicom udaje się przekazać i wpisać dzieciom muzyczne zamiłowanie, innym — nie. Sowiński chciał iść własną drogą, a Knapikowski pewnie o takiej możliwości nawet nie pomyślał. I w rodzinie bowiem i w zespole muzycznym „Osiem siostr” liczy się słowo ojca — stanowczego Melchiora Knapika, który zgrabnie prowadzi konferansjerkę i w ten sam sposób egzekwuje rodzinną dyscyplinę. Wystarczy porozmawiać z nim kwadrans, aby nabrać przekonania, że jest to człowiek, mający zawsze ostatnie słowo! Tata Knapik powiada jednak, że kiedy ojciec chce madrze pokierować ośmioma córkami — to musi wiedzieć czego chce. I tak sześć Knapików uczęszcza do szkoły muzycznej. Ciekawe jakie uzdolnienia przejawiają dwie wnuczki? Dziadek twierdzi, że są to talenty muzyczne i całkiem serio opowiada, jak dwuletnia Małgosia śpiewa, a przed próbą każdej ciotce wręcza właściwy instrument. I jak się nie ugiął przed siłą rodzinnych tradycji?

Jakie są motywacje rodzinnego muzykowania? Dlaczego rok, dwa czy pięć lat temu zaczęto wspólnie grywać? Różnie to bywa. Dla jednych muzyka jest ważną życiową treścią. Tak jest na pewno u Marii Pachuckiej i jej dwóch córek: Eweliny — skrzypaczki i Joanny — wiolonczelistki. Matka, notabene wyglądająca jak starsza siostra swoich córek, całe życie miała rozdarta duszę: nie umiała wybrać między muzyką a plastyką. W rezultacie skończyła dwie uczelnie; rano malowała, po południu uczyła w szkole muzycznej. Chcąc oszczędzić rozterek

Zdjęcia: Wiesław Dębicki

Dokończenie na str. 19

córkom (założyły już zdradzać tą samą dwóstką zainteresowań) zadecydowała: będą grały. Chyba się nie pomyliła, bo Joanny słuchał sam prof. Wilkomurski i powiedział, że jej wiolonczela „brzmi”. Mamie Pachucką uskrzydliło to, nie było zanępkolito. Co robić, aby obowiązkowe codzienne ćwiczenia nie zaczęły się dla dziewczynkom nudzić? Z tej obawy przed monotonią dwa lata temu narodziło się rodzinne trio. W domu przesyconym muzyką nie można nie grać.

U Zboralskich zaś było zupełnie inaczej. Inicjatorką domowego grywania była córka Danuta, młoda, energiczna osoba, nauczycielka muzyki. To ona i jej dwóch braci wciągnęli do muzykowania ojca, skrzypka-amatora, który w latach dwudziestych musiał rezygnować z nauki gry na ukochanym instrumencie na skutek prozaicznej konieczności zarabiania na życie. Teraz czerpie satysfakcję z muzycznych

go na więcej — próbuje prezentować swe talenty również i na estradzie.

Wojewódzkiemu Domowi Kultury należy się uznanie za tak fortunne wykorzystanie pomysłu telewizyjnego Studia 2, które swego czasu przedstawiło nam kilka muzykujących rodzin. Po wrocławskich spotkaniach, takich rodzin na pewno przyszedł, a już istniejące powiększa się, bo wśród bliższych i dalszych krewnych znajdują się muzycy, zachęcani do współpracy dobrym przykładem. W połowie listopada we Wrocławiu można się było przekonać, że rodzinne muzykowanie jest nie tylko sposobem spędzania wolnego czasu, lecz zainteresowaniem, które, z pozytywkiem dla siebie i otoczenia, można rozwijać dosłownie całe życie: od wczesnego dzieciństwa do późnej starości.

ALICJA BIELICKA



Gra rodzina Wilkimirskich.

mt

Gazeta
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 47—937 (265—8754)

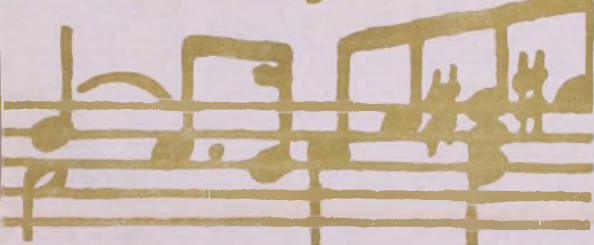
Nakład: 550 000

20—21.XI.1976 r.

16 stron

Cena 1 zł

echa muzykowania



KRYSTYNA TYSZKOWSKA

MAM ZASZCZYĆ przedstawić Państwu rodzinę z Piatkowa z Rzeszowskiego. Wojciech, Piotr, dwu nastoletnia — Sowa, Wiezy pokrewiństwo łączą ich jeszcze z dziadkiem Krzysztofem, Augustynem i Eugeniem. Należą do trzech pokoleń, a ich łzy są odwiecznym tendencją muzycznych polaków. Właśnie ten jeden z pokoleń

rodziny średniego gospodarza na roli, Jan jest zootechnikiem, najmłodsza Alicja — studentka WSP będzie nauczycielką. Cemeniują tę rodzinę nie tylko więzy krwi. Także wspólne muzykowanie. Wojciech i jeden z Józefów od lat 50 grają na skrzypcach, Józef drugi też od pół wieku grywa na cymbałach. Piotr od lat 10 na basie. Jan od lat 20 na klawirze. Augustyn, a lat 30 śpiewa w domu, a dwu dziesiętelnia Alicja — ledwo 5

dziesiętelnia wyrwała, sopranem wspiera ojca i stryjów.

Grają i śpiewają, pamięć, choć nieuczucie. Bez nut i pamięci. Melodie i piosenki, co się na rzeszowskiej ziemi urodziły nie wiadomo jak sławia i uchwytywały w tradycji.

A Styrnki: Maszko, Adam, Marek i trzynastoletnia Marysia to znowu z Łodzi miejsce głoszą jako „Kapeła Familijna”. Tata Marcin na bębnie i per-

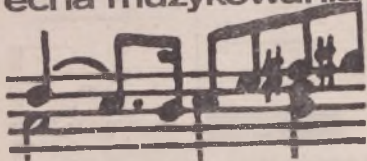
(Dokończenie na str. 13)



Siostry Knapikówny w garderobie przed występami.



echa muzykowania



(Dokończenie ze str. 1)

kuszył gra, Marek na gitarze, Adam na akordeonie i śpiewa. O Łodzi, co jest naturalna, nie banalna, o Szajbierach i innych takich — jak im teraz w piekle upalnie, o kłódkach przedzkołance, bo zapomnieć o niej trudno, i zabawach, co są klawe

Smorawiński z Głogowa: Aurelia lat 13, Witold lat 12, Marek lat 15 i ojciec Paweł tworzą kwartet smyczkowy i wokalny. Natankowie ze Swidnicy: Andrzej, Zdzisław, Dominik, Jan, Zygmunt i Jerzy — zespół wokaino-instrumentalny. Tak samo jak piątka Magoniów z Kraczków koło Łańcuta, piątka Kawków z Gorzowa, czwórka Domańskich i Hudaszków z

Myślenic, rodzeństwo Pomień z Wrocławia.

Orlikowie z Szamotuł: Maria, Władysław i ich syn Marian wierni są muzyce ludowej Wielkopolski. Matka na występy zakłada czepec, który jeszcze jej matka dostała w wyprawie. Nie na nim nie znać, że 90 lat mu minęło. Do tego tułowa z ręcznym haftem kożuska i stosowna, wedle wielkopolskiego zwyczaju, spódnica.

Przyjechało takich rodzin do Wrocławia 36. W ubiegły czwartek wysypały się te rodziny z autobusów, z pociągów. Z bagażem kostiumów, z instrumentami. Tym, którzy mieli bliżej, było łatwo, ale tacy na przykład Łosiewicz ze wsi Borki na Sułowiście, to 16 godzin je-

chali. Prawdziwa udręka. Ale chcieli. Każdy tu przyjechał dlatego, że chciał.

O GÓLNOPOLSKIE Spotkania Muzykujących Rodzin — zorganizowane przez wrocławski WDK, a wspierane wysokim mecenasem — rozpoczęły się w piątek, a zakończyły w niedzielę. Przez pierwsze dwa dni występowały amatorskie rodzinne zespoły, a w niedzielę dwie rodziny artystów profesjonalnych — Bałcarów i Wilkomirskich.

Frapujący pomysł — ten zjazd muzykujących rodzin — w realizacji okazał się szalenie w dziesiątkę. Przeszedł najśmielsze oczekiwania. I organizatorów, i — podejrzewam — samych uczestników. Krótko mówiąc: było świetnie. I od strony widowni, gdzie rozmałość repertuaru, wykonawstwa, sposobu bycia, kostiumów układały się w widowisko wyjątkowo ciekawe i od strony kultu, gdzie w okolicznościach oficjalnych poznawano się, dyskutowano, zapraszano wzajemnie i opowiadano. Każdy o swoim. Centrum imprezy stał się ZDK Budowlanych, gdzie goście występowali i jadali. Spotkania bardziej kameralne odbyły się także w Piwnicy

Swidnickiej, w ZDK Paławag, DDK „Śródmieście” i GOK w Kostomłotach. Było goście na jego swojsko. Nie brakło niespodzianek. Wojciechowi Sowie jedna pani z Kostomłotów przypomniała, jak to jej na weselu grał wiele lat temu, Drzewiecy z Rzeszowskiego odkryli rodzinę wrocławską, ktoś jeszcze inny wspominał, że był tu podczas wojny. Dla większości jednak największą niespodzianką było właśnie to miasto. Nie znałem dotąd, dalekie. A teraz już wliczone do miejsc, gdzie by się wrócić chciało.

Wyjechali goście usatysfakcjonowani serdecznością, brawami, upominkami. Krytycy — obserwatorzy imprezy stwierdzili, że czegoś tak wartościowego już dawno nie mieli okazji oglądać, a w podsumowaniu: — Rozwijajcie ten nurt, strzeżcie, żeby nie wychodził, kontynuujcie „Spotkania”. Wy-myśliście je, doprowadziliście do urzeczywistnienia, udowodniście imponującą sprawność organizacyjną. Chapeau bas!

U TRWAŁAŁY wydarzenia „Spotkań” dwie ekipy telewizyjne warszawska i wrocławska, nagrywały radiowo, nie odstępowały muzykujących rodzin fotoreporterzy i dziennikarze. Potem w momentach wyt-

chnienia wśród obserwatorów rozdzieliły się refleksje. Ze muzykowanie rodzinne — gdy mu się bliżej przyjrzeć — jest czymś więcej niż tylko amatorskim uprawianiem sztuki. Stała się jakaś cementująca więź, pogłębia ją, wyciska piętno na sposobie bycia tych rodzin. Ze te muzykujące rodziny to kapitalne zjawisko i nie wiadomo czego w nim więcej: wartości artystycznych czy społecznych. Aż dziw, a trochę wstyd, że tak późno się je odkryło. I że te niby małe, niby prowincjonalne nurty polskiej kultury opisane wyrzykowo, po łebkach nadal czekają na wnikliwych badaczy, którzy rozpoznają, jak i które pokłady tradycji wrosły we współczesność i dlaczego, i jakie wartości w nich tkwią. Jakie tendencje.

Może to tylko zbieg okoliczności sprawił, że odkrycie muzykujących rodzin odbyło się we Wrocławiu, gdzie na uniwersytecie, wśród humanistów właśnie, dojrzał plan badań nad syntezą polskiej kultury współczesnej, a wstępne penetracje już są wcale znawszanowe. Ładnie się to zbiegło.

K. ŁYSZKOWSKA.

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 15
(8802)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WAŁBRZYŻ — WROCŁAW
Wrocław, Czwartek, 20 stycznia 1977 r.

8 stron
Cena 1 zł

Zimowe wieczory w Wołowskim Ośrodku Kultury

„Darcie pierza” i inne atrakcje

WOŁOWSKI Ośrodek Kultury należy do wyróżniających się w województwie, jeśli chodzi o umiejętność uatrakcyjnienia wolnych sobót. W ubiegłym roku uzyskał nawet pierwsze miejsce i puchar przechodni dyrektora WDK za organizację masowych imprez rekreacyjnych. Były to zarówno wielkie letnie festyny na wolnym powietrzu, jak i urozmaicone turnieje i zabawy w sali w okresie zimy.

W pracy tej ośrodek stara się spełniać rolę integrującą wszystkie środowiska zarówno w mieście, jak i na wsi. W masowych imprezach uczestniczą więc całe załogi miejscowych zakładów pracy, które współpracują

często ze sobą w turniejowych rozgrywkach sportowo-towarzyskich.

Na wsi ośrodek przyciąga do współdziałania zespoły o charakterze ludowym. Należy do nich szeroko już znany zespół pieśni i tańca w Węgorzewie, skupiający ok. 60 osób pochodzących z jednej z podkarpackich wiosek.

PIEKUJĄC się wiejskimi placówkami WDK patroluje tym różnym formom, które kultywują stare obrzędy ludowe. Obecnie, w okresie zimy, organizowane są np. spotkania gosподыń wiejskich, np. „darcie pierza”. Spotkaniu takiemu towarzyszą tradycyjne przyspiewki i inne formy obrzędowe.



Na zdjęciu: „Darcie pierza” w klubie „Ruchu” w Prawikowie.

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

70
557)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, poniedziałek, 28 marca 1977 r.

3 stron
Cena 1 zł

LIGA KLUBÓW 76

Najlepsza placówka w Warzęgowie

Zakończył się kolejny, doroczny konkurs na najlepiej pracującą wiejską placówkę kulturalno-oświatową w województwie wrocławskim. Ta forma współzawodnictwa między klubami ma już bogatą tradycję i inspirowała do aktywniejszego i niebanalnego działania na rzecz rozwoju życia kulturalnego na wsi. Rywalizacja sprzyja także podnoszeniu poziomu pracy wiejskich klubów, a tym samym przyczynia się do zwiększenia zainteresowania imprezami kulturalnymi. Placówki te zyskują grono stałych sympatyków.

W 1976 do konkursu stanęły 144 kluby z 31 gmin naszego województwa. Organizatorem imprezy, podobnie jak w latach poprzednich, był Wojewódzki Dom Kultury.

Jury postanowiło przyznać tym razem główną nagrodę — Puchar Przechodni Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW, Klubowi Prasy i Książki w Warzęgowie, w gminie Wołów. Tytuł wicemistrza Ligi Klubów 76 uzyskał Klub Rolnika w Osoli, w gminie Oborniki Śląskie. Ponadto gospodarze wielu placówek i dyktando kulturalni otrzymali dyplomy i nagrody pamiątkowe.

(jot)

W JUTRZEJSZYM
NUMERZE



WARZĘGOWIACY

Ustalmy najpierw, co to jest prowincja. Według mnie nie jest to już pojęcie sytuacyjno-geograficzne tylko raczej określenie kondycji, świadomości. Prowincjonalizm to stan ducha polegający na bierności, na przekonaniu, że się tkwi u dołu jak kiejś drabiny, której szczeble prowadzą do stołecznego szczytu skąd nam prowincjuszom powinny różne rzeczy spadać. A jak nie spadają, to już jest niezadowolenie i poczucie mniejszej wartości w Warzęgowie nie z tych rzeczy...

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 107

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, piątek 13 maja 1977 r.

6 stron
Cena 50 g



Co piąty mieszkaniec Warzégowa jest artystą, są amatorami. Głównie znajdziecie drugą taką wioskę?

WA -RZÉGO -WIACY

KRYSTYNA TYSZKOWSKA



— To wielka przyjemność zebrać się na próbę. I zadowolenie jest, że razem z mężem, z dziećmi — powiedziała Kazia, Wrobel — jedna z członkin zespołu.

Tłumaczył: Wiesław Mielnik

azeta
ROBOTNICZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Magazyn Tygodniowy nr 19—512 (108—8895)

Nakład: 570 000

14—15.V.1977 r.

16 stron

Cena 1 zł

PYTANIE: Czy Gienek Opyd jest z prowincji? I jego ojciec Jan i bracia Zbyszek, Krzyśiek, Wiesiek i Zonia

Rusnak i Leokadia Nolec są z prowincji? Wszak mieszkają daleko od miasta, w wiosce, która ma ledwie pół setki numerów, około 250 mieszkańców. Adres: Warzégowo, gmina Wołów.

Oto jestem zdania, że Gienek Opyd, przepaszam, polsoś: Eugeniusz Opyd, jego rodzina i współwioszycze nie mają z prowincjonalizmem nic wspólnego, co postaram się udowodnić.

Ustalmy najpierw, co to jest prowincja. Według mnie nie jest to już pojęcie etnolingwistyczne, geograficzne, tylko raczej społeczno-kulturowe. Ciwadołom: Provingjentalizm to sfera życia polskiego na ogół, na przekraczaniu, że się liczy w do- iu jakiejś drabiny, której szczeble prowadzą do społecznego szczytu, skąd nam prowincjuszom powinny różne dobra spadać. A jak nie spadają, to jest tylko niezadowolone i poczucie mniejszej wartości. W Warzégowie nie z tych rzeczy. Tak na oko daleko tu od stołecznego wyglądu. Ani pałacu, ani zadnego centrum. Tylko schłodność. Tylko Klub Księżki i Prasy. Gospodarzy w nim Zonia Rusnak. No, nie samo, bo jest Spółczona Roda Kluba i Kolo SZMP opiekujące się klubem. Radzie i kolo przewodniczy nauczyciel Eugeniusz Opyd.

Bardzo są z niego dumni ludzie z Warzégowa, choć go nie tytułują, tylko po prostu: Gienek. No bo jakże inaczej do takiego, co go się pamięta od młoka. — Gienka — mówi Benedykt Filipkowski, teraz dyrektor Ośrodka Kultury w Wolowie — pamiętam jeszcze harcerzem, fuż wtedy chłopak był jak iskra. Po ojcu taki, bo Opydowie tu w osiole dla Warzégowa dużo zrobili. Jego ojciec Jan był przez 25 lat kierownikiem szkoły. I nie dość że całe pokolenia na ludzi wychował, to wiesz ku światu ustawił.

Niby jak? Rozmaitości, trzeba ludzi spylać, pamiętać. Każdy co innego. To, że na poziomie niepiśmennyh pisał i czytania uczył. To, że kurzy niewiaty dorosłych prowadził. I sam się ciągle kształcił, zuchnie. To, że biegał długo radnym stawał się o wiersz, ciałe o cie zabiegał, walczył. A to o sklep, o szkołę, o świetlicę. No i to muzykowanie.

Przyjechałszy tu z powiatu limanowskiego — opowiada Jan Opyd. — Nie sam, gronołanie, w ośrodku spotykaliśmy się z kolegami. Tak jest do dziś, że wioś szos Warzégowa to krewiarz,

Rodina niesz z dawien dawna z muzykowania śpiewa. Trzeba wiedzieć, że zespół ludowy „Gorce” z Nowego Sącza to też prowadzą nasi krewi. A my tu

— Ludzie u nas bardzo skory do śpiewania — mówi Leokadia Nolec. — Jak dawniej nie było gdzie, tośmy się zbierali na drodze i chodzili śpiewając. I kupiele powstawały: Opydów, Danużów. Na weselach się grało, występowały.

Dwadzieścia lat temu w grudniu 1957, otwario w Warzégowie świetlicę. Powstała za sprawą Tadeusza Zania, który był przewodniczącym GRN i Janina Opyd. Nikt jej ludziom w prezencie nie darował. Sami użyczyli. W tej świetlicy tworzył teatr. W dwa lata później w Warzégowie pojawił się teatr.

Teatr ten, założony na prace społeczna Janina Opyd, prowadziła i kierowała w pierwszym Polim Gienek. Teatr miał pierwsi, też w nagrodę, ale to już, gdy Gienek, kiedy oświetlił świetlicę, ledwo do podstawówki zaczął chodzić. Jak podroś do Wolowa jeździł, a następnie na dalszą naukę do lepińskiego SN się wybrał. Wybit z dyplomem nauczycielskim w roku 1970. Wtedy warzégowska organizacja ZMW wyrosła z pierwszą w powiecie. Zabrano się ich tu grono robotnicze, z pomysłami. Do świetlic, letnia w roku 1971 stała się Klubem Księżki i Prasy i naturalnym ośrodkiem działania organizacji, zaczęło przybywać sprzętu, który dostawiało w nagrodę za działalność: radio, magnetofon, stereo, telewizor kolorowy, grające szafy z instrumenty muzyczne. W roku 1973 — Złota Honorowa odznaka ZSMW.

1974 to był w ogóle dobry rok, bo wtedy właśnie społeczność Warzégowa zaczęła tworzyć zespoły pieśni i tańca. Pozyskano fachową pomoc z Wolowa, co o wiele nie jest łatwe, ale instruktorka pani Janina Pogrzeba, jakos od pierwszej chwili — jak dziś wspomina — polubiła warzégowian. Za ich powozny stosunek do deprawy, za ich autentyczność. Najpierw tworzone balet. Przyszli miodzi. Za nimi zjawili kochoty, a te kochoty przyciągnęły miodzi. I tak w miodesłow, która liczy 250 osób, powstał 50-osobowy zespół pieśni i tańca „Staryczynie”. Co piąty mieszkaniec Warzégowa jest artystą amatorem. W rzeczywistości niezapelnienie tak, bo są rodziny, z których nikt nie uczestniczy w zespole, a znów z innych — wszyscy, od dziadków po wnuki. No i jeszcze jedna „Staryczynie”. Pani Ralszczyńska z Lesist (Dokładnie na str. 2)



• Tłok przed estradą na pl. Wolności. • Każdy chciał wrócić do domu z bukietem kwiatów.
• Fragment kwiatowego korza.

W pogodnym nastroju minęły świąteczne dni

- Tysiące mieszkańców obdarowanych kwiatami
- Tłok na wystawach, kiermaszach, koncertach
- Przyjemny wypoczynek w lesie i nad wodą

WPOGODNYM, świątecznym nastroju spędzili wrocławianie trzy dni wolne od pracy. Ci, którzy pozostali w mieście, tłumnie wzięli udział w imprezach Święta Kwiatów.

Od wczesnych godzin przedpołudniowych aż do wieczora Rynek, ul. Świdnicka, pl. Kościuszki pełne były ludzi. Duple kolejki ustawiały się przed wejściami na wystawy kwiatowe, zwłaszcza w Pivnicy Świdnickiej i klubie MPIK.

Tłok był w Klubie Związków Twórczych w Ryнку — nie dziwnego, odwiedzający wychodzili z ułożonymi

przez siebie bukietkami — prezentem od działkowiczów. Oni też odwiedzili w niedzielę rano szpitala i domy rencistów ofiarując bukiety ludziom chorym i starym. Licznym natomiast przechodniom kwiaty spadały pod nogi — z nieba, z krzącącego nad miastem samolotu. W witynach Klubu Dziennikarza tym razem oprócz kwiatów można było obejrzeć ciekawą kolekcję plakatów lipcowych z różnych lat.

TŁOCZNO było przy stołkach kiermaszowych ze szkłem i porcelaną, ale trzeba jasze raz stwierdzić, że nie zdają one egzaminu zarówno ze względów estetycznych, jak i handlowych. Towar jest bardziej widoczny w zwykłych witynach sklepowych, niż na straganach, a powinno być chyba odwrotnie.

WIELKIM powodzeniem cieszyła się impreza „Pafawag — miastu”. Wysłępy zespołów „Tanwrc” „Worzęgowo” kapo-

li z Chmielnej i in. oglądało kilka tysięcy ludzi wypełniających szczer nie przestrzeń przed estradą na pl. Wolności. Doskonała „bawili się także dziećmi na pafawagowskiej imprezie w parku H. Sawickiej, gdzie rozegrano kilkanaście nagradzanych upominkami konkursów. Na Wzgórzu Parizantów największym bodaj powodzeniem cieszył się pokaz mody. Pełno także było młodzieży i dorosłych na koncertach w parku Południowym, na Wzgórzu Polskim i w licznych innych punktach miasta.

WIELU mieszkańców miasta korzystając ze sprzyjającej pogody wybrało się na dalsze i krótsze wycieczki. Komplet był w ośrodkach wypoczynku świątecznego zwłaszcza w Sułowie, gdzie Rada Zakładowa „Pafawagu” łącząc zabawę i odpoczynek z chwilą refleksji urządziła plenerową akademię lipcową.

I. Zasadny
Fot. Wiesław Dębicki



Bukiet róż w Klubie Muzyki i Literatury.



Wysłęp zespołu regionalnego na Wzgórzu Parizantów.

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

WAZA XII - Najlepsi

WAZA to skrót nazwy: Wiejskie Amatorskie Zespoły Artystyczne. Ich doroczny przegląd w województwie wrocławskim odbył się w dniach 28-30 maja. Spośród kilkudziesięciu zespołów, które wystąpiły na scenie Trzebnickiego Ośrodka Kultury jury pod przewodnictwem Marii Kobakowej wybrało najlepsze.

Nagrody otrzymały: kapela z Korzeńska za kultywowanie tradycji, kapel ludowych, dobór repertuaru i jej stylowe wykonanie, kapela z Cieszkowic za kultywowanie tradycji i właściwe wykonanie repertuaru; zespół pieśni i tańca z Koblizyc za właściwy dobór repertuaru, wysoki poziom i swobodę wykonania oraz trafny dobór kostiumów; zespół taneczno-tanecznych i wysoki poziom. Wyróżnienia przyznano: kapeli z Warzęgowa, zespołowi instrumentalno-wokalnemu z Domaniowa. Wyróżnienia dy-

plomem otrzymali: kapela z Kostomłotów, zespół taneczny z Taczowa, zespół taneczny z Łolowic, zespół pieśni i tańca z Wysokiej, zespoły instrumentalno-wokalne z Bystrego, Sułowa i Miliża, chór „Haria” z Taczowa, zespół instrumentalny z Mościc. Jedyną nagrodę indywidualną otrzymał Franciszek Mikda z Domaniowa — uznany za najlepszego instrumentalistę przeglądu.

Przyznano także nagrody wyróżniającym się instruktorom. Otrzymali je: Alfreda Dziewiątkowska, Ignacy Jaszek, Jerzy Bober, Eugeniusz Opyd, Janina Pogrzeba, Józef Dutczak. Nagrody za przygotowanie przeglądu przyznano: Barbarze Pamańczuk ze Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych, Feliksowi Mułce i Markowi Rudnickiemu z Trzebnickiego Ośrodka Kultury, Beacie Lichtarskiej i Stanisławie Sirek z WOK.



Dziennik Polskiej

Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 124
(8911)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, czwartek, 2 czerwca 1977 r.

8 stron
Cena 1 zł

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 178
(8966)

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, środa, 10 sierpnia 1977 r.

6 stron
Cena 1 zł

WOŁOWSKI OŚRODEK KULTURY — WOŁÓW, ul. Bolesława Bieruta 6, OGŁASZA PRZETARG NIEOGRA NICZONY na:

— wykonanie modernizacji świetlicy wiejskiej w Warzęgowie. Ogólna wartość kosztorysowa robót budowlanych wynosi 571.171 zł.

Dokumentacja techniczna znajduje się w WOK w dziale administracyjno-gospodarczym, tel. 26-43, 442.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi 14 dnia od daty ukazania się ogłoszenia, lecz nie w dniu wolnym od pracy.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

4619-k

32

(1495)

7.VIII.1977 r. Cena 3 zł

nowa wies

Odznaczenia dla zasłużonych działaczy kultury

We wczorajszym numerze „Gazety” zamieściliśmy I część 11
służonych działaczy kultury, twórców i artystów, którym pr
wysokie odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Dzia
kujemy dalsze nazwiska.

SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali: Stanisław Jabło
redaktor „Wieczoru Wrocławia”, Andrzej Lachowicz — plas
nina Nowacka — pracownik Biura Wystaw Artystycznych,
staw Orski — sekretarz redakcji miesięcznika „Odra”, Zofia
— bibliotekarka w zakładach bibliotecznych MPK we Wrocławiu,
Temnicki — solista Państwowej Opery we Wrocławiu.

BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI wręczyła Zofia Krupskiej
nikowi Ośrodka Kultury we Wrocławiu, Eugeniuszowi Opyd
laczowi kultury we wsi Wierzęgowo.

**BRAZOWA ODZNAKE „ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓ
WROCŁAWSKIEGO I MIASTA WROCŁAWIA”** przyznano:
Diedzie — pracownikowi Ośrodka Kultury i Sztuki we W
i Grzegorzowi Kosińskiemu — plastycy.

ODZNAKA „ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY” udok
mentali: Anna Damm — wokalistka, Ludwik Flaszyn — ki
literacki Instytutu Aktora — Teatru Laboratorium Jerzy
ski — dyrektor i kierownik artystyczny Instytutu Aktora —
Laboratorium, Stanisław Janiak — wiceprezes Wrocławskie
dzielnicy Mieszkaniczej, Natalia Lach-Lachowicz — fotografka
Łabata — gospodyni klubu we wsi Kuraszewo, gmina G
Słaskie, Tadeusz Strugała — dyrektor i kierownik artystycz
stwowej Filharmonii we Wrocławiu.

Konkurs-Plebiscyt MISTRZ PRACY KLUBOWEJ rozstrzygnięty!

Przypominamy: celem konkursu, organizowanego
go po raz szósty przez red. „Nowa Wieś”, ZG ZSMP,
RSW „Prasa-Książka-Ruch”, CZSR „Samopomoc
Chłopska” jest podnoszenie na wyższy poziom pra
cy wiejskich klubów kultury, poprzez dopinowanie
gospodarzy klubów, członków SRK, kół ZSMP etc
do poszukiwania nowych, niebanalnych treści i form
pracy tych placówek. W bieżącym roku poszerzona
została formuła konkursu — tytuł Mistrza Pracy Klub
bowej, nagrody i wyróżnienia, otrzymać mogli nie
tylko gospodarze, ale wszyscy klubowi działacze
wyróżniający się w pracy na rzecz klubu, ludzie,
których pomysłowość, inwencja, poświęcenie spra
wiają, że w środowisku rozwija się życie kulturalne.

Jury, w skład którego weszli przedstawiciele orga
nizatorów konkursu, wysoko oceniło nadesłane pra
ce, stwierdzając, że przynoszą one obraz klubowego
życia, zawierają wiele cennych propozycji działal
ności klubów, godnych szerokiego upowszechnie
nia. Zgodnie z regulaminem przyznaje nagrody
i wyróżnienia jury brało pod uwagę przede wszyst
kim te osoby, które odznaczają się w swej pracy
prawdziwym zaangażowaniem, pomysłowością i in
wencją, umiejętnością współpracy ze środowiskami
i z działającymi w nim instytucjami i organizacjami.

**Tytuł Mistrza Pracy Klubowej i nagrodę w wyso
kości 5 tys. złotych** otrzymuje: Janina Bara, gospo
darz Klubu Rolnika, Przysieki.

**Tytuły wicemistrzów i nagrody w wysokości 4 tys.
zł** każda: Maria Przywecka, gospodarz Klubu „Prasy
i Książki”, Trzebiatów; Helena Szlasińska, działacz
klubowy, Brudzew, Klub Rolnika; Stanisław Ho
goziński, działacz klubowy, Śmieszkowo, Klub „Pra
sy i Książki”.

Wyróżnienia po 2 tys. zł: Lucyna Maksymiuk,
gospodarz Klubu Rolnika, Hołowiński; Franciszek
Majkowski, działacz klubowy, Kołeczkowo, Klub
„Prasy i Książki”; Eugeniusz Opyd, działacz klubow
y, Warzęgowo, Klub „Prasy i Książki”; Wiesław
Podziński, gospodarz Klubu „Prasy i Książki”;
Przerósł; Maria Olchawa, gospodarz Klubu „Prasy
i Książki”; Kamienica; Krystyna Sochacka, gospodarz
Klubu Rolnika, Wysokie; Zofia Siudyla, gospodarz
Klubu „Prasy i Książki”; Bdzianka; Władysława
Urbanek, gospodarz Klubu Rolnika, Dworzec
Kościelny; Roman Włoch, działacz klubowy, Osiecz
na, Klub „Prasy i Książki”; Ryszard Wytych, gospo
darz Klubu Rolnika, Wierchowsko.

Mistrzowie i wicemistrzowie otrzymali również
odznakę Mistrza Pracy Klubowej, przyznaną
w konkursie po raz pierwszy w tym roku. Próż tego
jury przyznało 11 nagród po 1 tys. złotych każda, 5
wyróżnień specjalnych, rozlosowało wśród uczest
ników konkursu 20 płyt długogranych oraz przy
znało nagrody za najciekawsze opisy po 1 tys. zł
każda. Otrzymują je: Lucyna Szubel — Chrzanów,
Stanisław Chądzel — Tykaczów, Wanda Łaskowska —
Kliniska, Genowefa Kasków — Wykroty.

4 strony
Cena 1 zł

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Cena 3 zł, 5 października 1977 r.



Gazeta

ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 32
91154JELENIA GÓRA — LEGNICA — WALBRZYCH — WROCŁAW
Wrocław, wtorek, 7 lutego 1978 r.1 strony
Cena 1 zł

Przodujące koła ZSMP

Wczoraj w „Pawny Swidnickiej” odbyło się wojewódzkie podsumowanie współzawodnictwa „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie”. Najlepsze koła ZSMP działające na wsi to: koło w Warzawie, gmina Wołów (1 miejsce), koło w Strupinie, gmina Prusice (II m.) i koło w Jankowie, gm. Domaniów (III m.). We Wrocławiu kolejne miejsca zajęły: ZZ ZSMP przy „Pafawagu” — przy ZPO „Intermoda” i — przy Wrocławskim Przedsiębiorstwie Urządzeń Dźwigowych. Wśród kół działających w środowisku ludowego Wojska Polskiego pierwsze miejsce zajęła jednostka Garnizonu Wrocławskiego, drugie — Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich i trzecie — jednostka Śl. OW. Prezydium ZW ZSMP wyróżniło ponadto 18 kół dyplomami uznania.

Wczoraj również w „Pawny Swidnickiej” odbyło się spotkanie z przedstawicielami instytucji szczególnie zasłużonych w udzielaniu pomocy wrocławskiej organizacji ZSMP. Odnake za zasługi dla wrocławskiej organizacji ZSMP otrzymało 30 instytucji. Przyznano też złote odznaczenie im. Janka Krasińskiego: Zdzisławowi Filipiakowi — prezesowi Sądu Wojewódzkiego oraz srebrne odznaczenie — Markowi Ptkowskiemu — i sekretarzowi KD PZPR Wrocław-Stare Miasto.

(v-k)

231622	
MIND Art-Przem. Kótnie Kraków, ul. 1-go Maja 6	
Nazwa towaru	<i>Allyson</i>
Cena	<i>70 zł</i>
Symbol	<i>1</i>
Gatunek	<i>1</i>
Data produkcji	
Producent nazwa	
Nr ewidencyjny	

